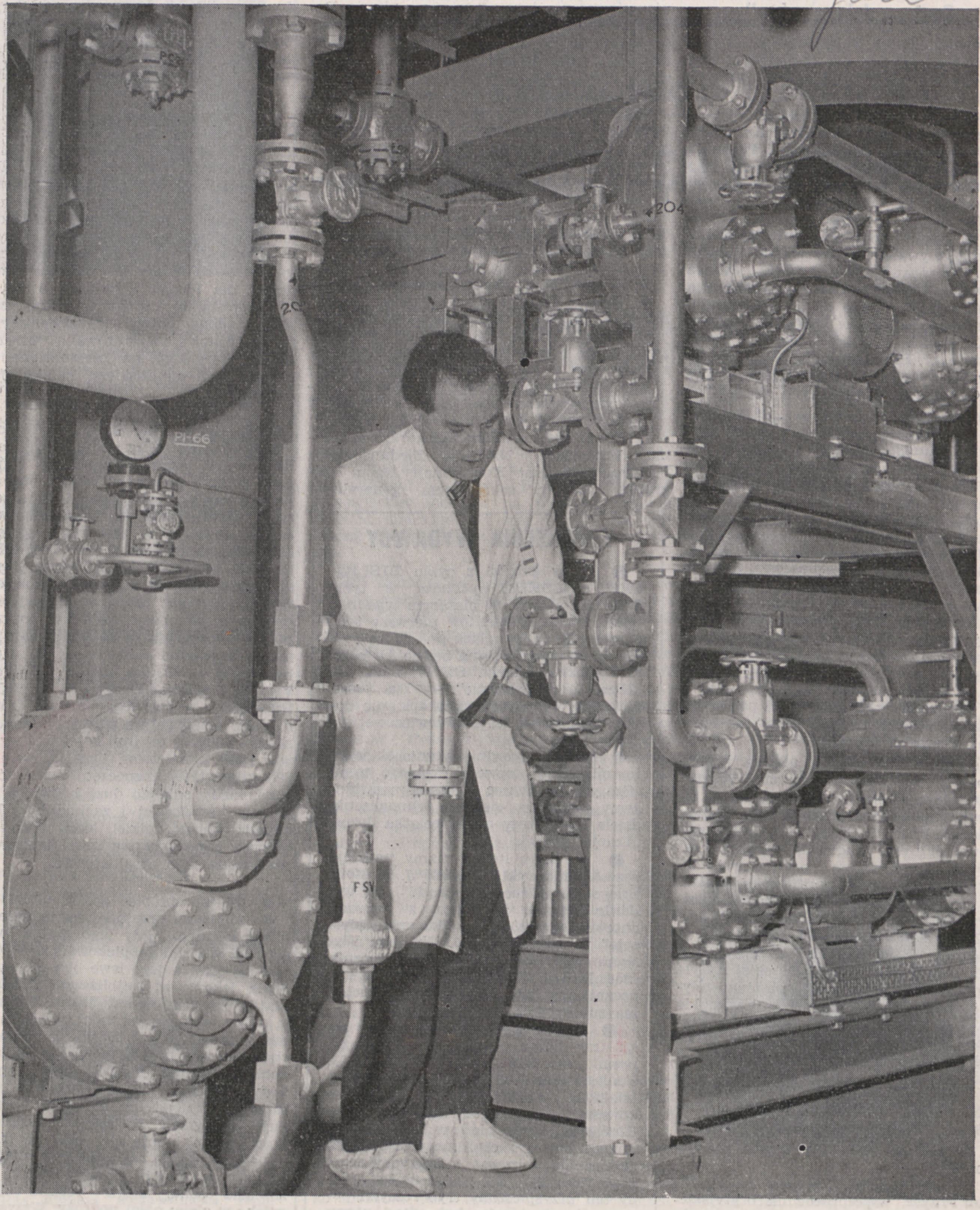
# ŻYCIE



Najsilniejszy w zachodniej Europie atomowy stos doświadczalny, uruchomiony 21 listopada r.b. w angielskich zakładach doświadczalnych dla energii atomowej w Harwell.

ROK X — NR. 50 (494) LONDYN, NIEDZIELA, 9 GRUDNIA 1956 R.

CENA NUMERU: szyl. 1/-; dol. 0.20; fr. fr. 50; fr. belg. 7.00; fr. szw. 0.60; kr. szw. 0.80; lirów 90; D.M. 0.60.

W krajach Ameryki Południowej — równowartość $ 0.20.

# ŚWIATŁA i CIENIE

## Gest „dobroczyńcy"

W numerze „Słowa Powszechnego" z dnia 15 listopada br. ukazała się na pierwszej stronie następująca wiadomość mocno przez redakcję podkreślona:

**„Przekazanie „Głosu Katolickiego" i „Gościa Niedzielnego" do dyspozycji Ks. Biskupów Ordynariuszy w Katowicach i Poznaniu.**

„W minionym okresie Stowarzyszenie PAX w porozumieniu z Kurią Biskupią w Katowicach podjęło się redagowania tygodnika „Gość Niedzielny", pragnąc w ten sposób zachować to pismo oraz umożliwić katolikom Śląska otrzymywanie wydawnictwa przybliżającego doń prawdy Wiary św. — W tym samym czasie i z tych samych powodów Stowarzyszenie PAX nabyło od dr. Maksymiliana Rode ukazujący się w Poznaniu tygodnik „Głos Katolicki". — Obecnie, pismem z dnia 10 listopada br. Stowarzyszenie PAX przekazało obydwa wyżej wymienione pisma do dyspozycji Ordynariuszy właściwych diecezji."

Podstępna polityka prasowa „reżymowych katolików", polegająca na wydzieraniu przy poparciu komunistów prasy katolickiej Kuriom diecezjalnym, przedstawiana jest przez „Pax" jako opatrznościowa działalność, mająca na celu uchowanie przed prześladowaniami pism diecezjalnych. O zamieszczaniu przez te pisma, w okresie ich redagowania przez „Pax", artykułów prokomunistycznych, komunikat „Słowa Powszechnego" dyskretnie milczy.

◆ Od pierwszej chwili „wyzwolenia" radiostacje w Polsce nadawały specjalne audycje przygotowywane w Moskwie, a informujące „o życiu związku radzieckiego". Jak się okazuje audycje te w dalszym ciągu są nadawane. W dniu 14 listopada br. o godz. 4 po poł. w ramach takiej audycji nadany został następujący sielsko-anielski obrazek:

„Społeczeństwo radzieckie udziela braterskiej pomocy ludności socjalistycznej Węgier. W podniosłym nastroju pracują załogi fabryk, wykonujących zamówienia dla narodu węgierskiego, który ucierpiał od terroru band kontrrewolucyjnych. Bagleskie zakłady koksochemiczne na Ukrainie przygotowały do wysyłki do Węgier dużą partię koksu hutniczego. Sześć wagonów wyrobów walcowanych wysłali do Węgier hutnicy zaporoscy. Huta „Zaporostal" załadowała dla Węgier 14 wagonów blachy stalowej. W ramach akcji niesienia pomocy ludności węgierskiej wysyła się dużo żywności. Zaporoski kombinat młynarski i magnitorskie zakłady młynarskie wysłały wczoraj do Węgier 85.000 pudów mąki wyborowej. Osiem wagonów mięsa i 30.000 puszek konserw mięsnych załadował winnicki kombinat przetwórczy. Wczoraj wysłano do Węgier duży pociąg towarowy z pszenicą. W ostatnich dniach w kierunku pogranicznej stacji Scop wyruszył 6 pociągów ze zbożem."

Czyli, że Sowiety robią dla Węgier wszystko, co mogą.

◆ Peter Frayer, współpracownik brytyjskiego „Daily Worker", który był w czasie powstania węgierskiego w Budapeszcie, wystąpił z redakcji na znak protestu przeciw nieumieszczeniu jego reportaży w piśmie. Redakcja „Daily Workera" tłumaczyła się tym, że zawierają one nieścisłości i nieprawdziwe wnioski. Peter Frayer, który w tej chwili szuka pracy, sprzedaje przed wyjściem z kolejki podziemnej na Hampstead egzemplarze „Daily Workera". Tłumaczy on, że pismo to nadal jest organem partii i on jako jej członek musi je popierać. Nie występuje on z partii komunistycznej, twierdząc, że tylko drogą demokratyczną będąc jej członkiem można wpłynąć na zmianę jej polityki. W chwili obecnej pisze on gorączkowo książkę objętości 20.000 słów, w której chce powiedzieć to wszystko, co widział na Węgrzech.

◆ Konferencja Międzynarodowych Organizacji Katolickich, występując w imieniu 32 organizacji międzynarodowych, liczących łącznie ponad 100 milionów członków, zwróciła się powtórnie do Narodów Zjednocz. z wezwaniem o niezwłoczną i energiczną akcję w sprawie wycofania wojsk sowieckich z Węgier i zaprzestania deportacji a także w sprawie powrotu deportowanych do kraju.

Telegram do przewodniczącego Zgromadzenia Generalnego Narodów Zjednoczonych podpisał prezydent Konferencji, Raoul Delgrange. Stałym sekretarzem generalnym Konferencji Międzynarodowych Organizacji Katolickich, której siedziba znajduje się we Fryburgu, w Szwajcarii, jest Polak, Mieczysław Habicht, jeden z założycieli P.K.S.U „Veritas", b. członek Sekretariatu Pax Romana.

◆ Studenci irlandzcy urządzili w Dublinie żywiołową manifestację w sprawie pomocy dla Węgier. Tłumny wiec, zakończony pochodem, uchwalił apel do Narodów Zjednoczonych, żądając natychmiastowej interwencji, oraz skierował depeszę do prezydenta Eisenhowera, wzywając Stany Zjednoczone do „energicznej akcji, włącznie z użyciem siły w ramach akcji Narodów Zjednoczonych... by uratować Węgry..." Zbiórka doraźna na pomoc dla Węgier przyniosła £ 400.

Manifestacja, w której wzięli czynny udział studenci polscy i cudzoziemscy, została zainicjowana i zorganizowana przez sekretarza „Association for International Affairs" uniwersytetu dublińskiego, Polaka, Jana Kamińskiego.

◆ Na świecie niepokoje, a cywilizacja europejska postępuje swoją drogą naprzód w dziewiczych jeszcze terenach. W końcu listopada oddano do użytku ostatni etap linii kolejowej łączącej wschodnie wybrzeże z centrum Afryki. Linia ta, której pierwsza koncepcja powstała w 1890 roku, została urzeczywistniona dopiero w 1956. Złożyło się na to wiele przyczyn; wojny, kryzysy gospodarcze, trudny teren, warunki klimatyczne, odwlekały moment zakończenia budowy. Linia biegnie z Mombasy, najpierw poprzez busz, potem wspina się w górach Kenii, miejscami na wysokości dochodzącej do 10.000 stóp, by potem urodzajną niziną okrążyć jezioro Victoria i przeciąć Ugandę aż do podnóża gór Ruwenzori, owych legendarnych Gór Księżycowych, leżących na granicy Konga Belgijskiego. Długość tej linii kolejowej wynosi prawie 1.800 kilometrów. Ostatni etap długości 300 kilometrów rozpoczęto budować w 1951 roku, kiedy odkryto duże bogactwa mineralne w środkowej i zachodniej Ugandzie (miedź, kobald, nikiel, złoża uranu itd.), a których z powodu trudności transportowych nie można było eksploatować.

◆ 7-letni chłopiec został umieszczony w miejskim przytułku na jednym z przedmieść Londynu, gdy jego matka nie mogła się nim w pełni zaopiekować. Chłopiec chory jest na oczy, a jego lewe oko ma być z polecenia lekarzy w najbliższym czasie wyjęte. Matka i dziecko są katolikami. Matka marzyła o tym, aby syn jej mógł pojechać do Lourdes i prosić Matkę Boską o pomoc w jego chorobie. Aby podróż mogła się odbyć, biedna kobieta musiała przezwyciężyć liczne przeszkody. Naprzód musiała otrzymać pozwolenie sądu dla małoletnich, który się obecnie opiekuje jej synem. Następnie musiała zdobyć dość znaczną sumę pieniędzy na bilet samolotowy. W końcu zaś zapewnić miejsce w samolocie w takich okolicznościach, żeby się znalazła osoba, która weźmie chłopca pod opiekę w ciągu całej podróży. Wszystkie przeszkody zostały osiągnięte i chłopak pojechał do Lourdes.

## ZWIERZENIA WYDAWCY

● Trzy książki z cyklu BIBLIOTEKI POLSKIEJ wychodzą w tych dniach z oprawy. W bieżącym tygodniu wychodzi do Abonentów pierwszy tom powieści L. C. Douglasa pt. „Szata". — 14 i 15 grudnia wysłana będzie Abonentom piękna książka St. Westfala pt. „Rzecz o polszczyźnie". — Tuż przed gwiazdką wyekspediowana zostanie doskonała powieść M. Danilewiczowej pt. „Dom".

● Na pierwsze dni stycznia obiecała introligatornia oprawę drugiego tomu „Szaty"; na koniec stycznia przewidujemy wysyłkę nowego tłumaczenia dzieła św. Teresy od Dzieciątka Jezus, „Dzieje duszy".

● W ciągu lutego mamy nadzieję rozesłać niezwykłą powieść J. Kossowskiego pt. „Wracać? Dokąd?" (jej wydanie opóźniło się nieco z powodu choroby autora), oraz Homera „Odysseję" w przekładzie J. Wittlina. Wysłanie tego tomu zakończy rocznik 1956 BIBLIOTEKI POLSKIEJ i rozpocznie rok 1957, ponieważ „Odysseja" ma subskrypcję dwumiesięczną.

● Pierwsza książka następnego roku (nie licząc „Odyssei",jako książki premiowej) BIBLIOTEKI POLSKIEJ, a mianowicie J. Grobickiego „Bojowym szlakiem pradziadów" jest już wydrukowana i znajduje się u introligatora. Rozesłana zostanie w pierwszych dniach marca, czyli natychmiast po ukończeniu okresu subskrypcyjnego. Plan roku 1957 tak został ułożony, żeby ten przyśpieszony tryb rozsyłki poszczególnych tomów był odtąd utrzymany we wszystkich miesiącach.

# ŻYCIE

KATOLICKI TYGODNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

ROK X — NR. 50(494) LONDYN, NIEDZIELA, 9 GRUDNIA 1956



**Organizacja Narodów Zjednoczonych od kilku tygodni trwa w stałych sesjach, nazwyczajnych i ogólnych, zaabsorbowana dwoma przede wszystkim tematami: pomocą dla Węgier i sprawą Suezu. — Zdjęcie nasze przedstawia emblemat ONZ nad stołem przewodniczącego, sekretarza generalnego organizacji, Dag Hammarskjoeida. Obok siedzi jego zastępca, Andrew Cordier.**

## W BIEŻĄCYM NUMERZE:


ŻYCIE KRAJU:

Głosy pisarzy katolickich — Stanisław Stomma, Stefan Kisielewski.

ŻYCIE MIĘDZYNARODOWE:

Słabość i siła.
Przymierze zachodnie.
Sytuacja w Argentynie.

ŻYCIE KATOLICKIE:

Nowi biskupi polscy.
Orbis catholicus

MEDYCYNA:

Leczenie nieuleczalnych.

WIEDZA I TECHNIKA:

Na biegunie południowym.
Sztuczne diamenty.

ZIEMIA POLSKA:

Epopeja połonin — Wit Tarnawski.

KSIĄŻKI:

Notatki bibliograficzne — J. B.

Str. 2 — **„Światła i cienie"**
Str. 3 — **„Zwierzenia wydawcy"**
Str. 7 — **„Raptularz polityczny"**
Str. 14 — **„Ludzie i zdarzenia"**
Str. 15 — **„Po łepkach"** — Emigracja jest częścią narodu — J. B.


**Do numeru bieżącego załączamy czterostronicową wkładkę ogłoszeniową, w której Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas" ogłasza wydawnictwa związane z okresem nadchodzących Świąt.**

### ORGANIZACJA NARODÓW ZJEDNOCZONYCH

# CZY WZROST SIŁY MORALNEJ?

Organizacja Narodów Zjednoczonych stanęła w sytuacji, w której ma możność uczynić coś więcej ponad zwykłe uchwalanie rezolucji i zaleceń.

Październikowe posiedzenie nadzwyczajne, zwołano ze względu na interwencję zbrojną anglo-francuską w Egipcie, nie zwołano zaś takiego nagłego zebrania z powodu wypadków na Węgrzech. Fakt ten najlepiej określa obecną pozycję ONZ i jej rolę w świecie. Jakkolwiek bowiem wojskowa interwencja Wielkiej Brytanii i Francji w Egipcie jest działaniem, które nie powinno było mieć miejsca, pomiędzy wszakże akcją dwóch państw europejskich na terenie Bliskiego Wschodu, a sowieckim mordem na Węgrzech istnieje różnica charakteru i stopnia, tak że tych dwóch działań nie można ze sobą porównywać.

ONZ zajmuje się wprawdzie pilnie i sprawą węgierską, ale zajmuje się nią niejako w drugim rzucie. Nie dlatego, żeby większość członków organizacji nie pragnęła pomóc Węgrom lub usprawiedliwiała akcję sowiecką. Ale po prostu dlatego, iż okazało się, że Sowiety nic sobie z zaleceń ONZ nie robią i nawet p. Hammerskjölda do Budapesztu wpuścić nie pozwalają. Natomiast Wielka Brytania i Francja znajdują się w łatwym zasięgu argumentów presji moralnej i ekonomicznej, której poddać się muszą. I tak oto się dzieje, iż ONZ załatwia sprawę łatwiejszą i o ileż mniej tragiczną, nie załatwia zaś tego, co przede wszystkim pomocy „zjednoczonych narodów" potrzebuje.

Ponadto, zaczyna się wydawać, iż załatwienie przez ONZ sprawy Środkowego Wschodu nie idzie w sposób, który by budził pełne uznanie. Ciało radzące ONZ biegnie na przełaj za mirażem doktryny, którą sobie ułożono, nie licząc się z realnościami życia i powszechnym obowiązywaniem zasad moralnych. ONZ postanowiła tak załatwić sprawę inwazji w Egipcie, aby świat arabski zobaczył najwyższe kryteria moralne Zachodu w ich krystalicznej postaci.

Tymczasem smutną prawdą życia ludzkiego jest to, iż rzadko kiedy wina w zatargu jest jedynie po jednej stronie. Nasser nie był bez winy w poprzednich pociągnięciach; dziś, korzystając z koniunktury, popełnia wiele niesprawiedliwości wobec ludzi niewinnych i dopuszcza się pospolitej grabieży. Stanowisko moralne ONZ byłoby daleko mocniejsze, gdyby słusznie żądając od Wielkiej Brytanii, Francji i Izraela natychmiastowego wycofania się z ziemi egipskiej, równocześnie jasno i kategorycznie oświadczyła, że w równym stopniu żąda trzymania się przez dyktatora Egiptu zasadniczych praw moralnych.

Utrzymuje się obecnie w prasie światowej, że pozycja moralna ONZ wzrosła ostatnio bardzo znacznie. Prawdopodobnie jest tak w rzeczywistości. Ale, aby ten wzrost nie był jedynie koniunkturalny, lecz stały, zależy od bardzo wielu czynników tkwiących w najbliższych decyzjach samej organizacji. Wśród tych czynników zaś najważniejszym jest ten, który domaga się, aby nie idąc drogą najmniejszego oporu, zajmować się Węgrami, pomimo że jest to sprawa trudna, to znaczy, aby — trzymając się z dala od wszelkiego doktrynerstwa — stosować wymogi moralne wszędzie tam, gdzie tylko dzieje się jakakolwiek niesprawiedliwość i krzywda.

Ciężka odpowiedzialność spoczywa na wolnych państwach, których polityka oparta jest na poszanowaniu prawa i sprawiedliwości międzynarodowej. Dotyczy to zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji.

Spory między mocarstwami zachodnimi, ułatwiające dywersję sowiecką, czy prywatne wojny interesów naftowych, nie mogą odwracać uwagi świata od zbrodni ludobójstwa popełnianej na Węgrzech.

**Obserwatorzy Narodów Zjednoczonych powinni się znaleźć w Budapeszcie bez dalszej zwłoki!**




**Odznaka oddziałów ONZ (niebieski kolor na białym tle), którą nosić będzie na berecie każdy żołnierz międzynarodowych sił policyjnych.**

# ŻYCIE KRAJU

## GŁOSY PISARZY KATOLICKICH

**W ostatnich czterech latach zmuszono do milczenia wszystkich niemal pisarzy i dziennikarzy katolickich, którzy nie chcieli się podporządkować dyktatowi komunistycznemu. Zupełnie bezprawnie imieniem katolików polskich przemawiała jedynie rozbudowana prasa „Paxu", od której Kraj się odwracał. Ostatnio zaszły w Polsce takie zmiany, które pozwalają przypuszczać, że zmuszeni do milczenia pisarze katoliccy będą mogli znowu podnieść głos w najważniejszych dla katolicyzmu i życia w Polsce sprawach. Ponieważ katolicy w Polsce nie mają własnej prasy, więc od czasu do czasu tylko, kątem, korzystając z gościny innych pism, ten i ów pisarz katolicki zamieszczać zaczyna swoje artykuły. W dążeniu do najbardziej autentycznego informowania Czytelników o istocie zjawisk w Kraju podajemy dziś ważniejsze wyjątki z dwóch takich artykułów: Stanisława Stommy pt. „Dostęp do Polski współczesnej" (zamieszczonego w nr. 43 „Przeglądu Kulturalnego" z dnia 25/31 X. br.), oraz Stefana Kisielewskiego pt. „Czy istnieje Front Narodowy" (zamieszczonego w nr. 47 „Nowej Kultury" z dn. 18. XI. br.). Artykuły te należy, oczywiście, traktować tak, jak one się rzeczywiście przedstawiają, tj. jako indywidualne poglądy poszczególnych pisarzy, a nie jako uogólnienia charakterystyczne dla całych grup. Przytoczone wyjątki zaopatrujemy naszymi własnymi międzytytułami. RED.**

## Dostęp do Polski współczesnej

„...Jest teraz w Polsce swego rodzaju „stan trzeci", który we własnym przekonaniu stanowi ogromną większość narodu, który do niedawna był niczym, a chce być czymkolwiek. Użyty tutaj termin „stan trzeci" wymaga wyjaśnienia.

Jak podają statystyki oficjalne, jest teraz w Polsce: 1.343.837 członków partii, tj. obywateli przynależących organizacyjnie do PZPR. Można o nich powiedzieć na pewno, że są uświadomionymi komunistami. A reszta? Oblicze ideowe szerokich mas społeczeństwa polskiego nie jest dokładnie znane. Wszelkie na ten temat twierdzenia będą zawsze miały charakter mniej lub więcej hipotetyczny. Na pewno wielu jest w Polsce ludzi, którzy są pod silnym wpływem ideologii partyjnej i słusznie mogą być nazwani sympatykami komunizmu. Ale jaka jest ich liczebność? Co do tego można się spierać. Sądzę, że ocena, którą by chciał dać niżej podpisany nie byłaby przyjęta przez redakcję „Przeglądu Kulturalnego", dlatego zostawmy sprawę otwartą.

Tę pierwszą grupę, tj. komunistów zdeklarowanych i świadomych zwolenników ideologii komunistycznej nazwijmy umownie pierwszą, albo grupą „A".

Biorąc abstrakcyjnie, można wyodrębnić inną grupę, faktycznie istniejącą, ale mało uchwytną, w stosunku do pierwszej skrajnie przeciwną. Są to reakcjoniści i zdecydowani wrogowie idei socjalizmu, wrogowie obecnego ustroju oraz czynników sprawujących władzę w Polsce Ludowej. Ci zdecydowani wrogowie niech stanowią, w naszej umownej „terminologii roboczej', kategorię drugą, albo grupę „B". Liczebność tej grupy tak samo jest niewiadoma. Sądzę osobiście, że jest ich mniej, niż to sugerować usiłują różni panikarze, albo też ludzie, którym zależy na dyskredytowaniu dojrzałości politycznej społeczeństwa polskiego.

### „STAN TRZECI"

A pomiędzy tymi dwoma grupami, pomiędzy grupą „A" i „B" są milionowe masy społeczeństwa polskiego, stanowiące znaczną część narodu. Te miliony obywateli o obliczu politycznie nieskrystalizowanym — lub też nieujawnionym, określmy terminem umownym „stan trzeci".

Jakie jest oblicze ideowo - polityczne polskiego „stanu trzeciego"? Na szczęście odrzucono już fatalny, wulgarny schemat: kto nie z nami, ten przeciwko nam. Złożony obraz świadomości narodu jest już dziś respektowany. Byłoby na pewno błędem uważać tych wszystkich ludzi za potencjalnych zwolenników marksizmu, ale błędem byłoby też traktować ich jako wrogów.

Nie zapominajmy, że mało jest ludzi, którzy na tematy ustrojowo-polityczne myślą doktrynalnie i abstrakcyjnie. Ludzie przeważnie myślą pragmatycznie. Jeżeli są krytycznie, a niekiedy negatywnie ustosunkowani do socjalizmu, to po prostu dlatego, że realizacja tego wzorca ustrojowego nie zapewniła im dotąd dobrobytu i pomyślności. Ludzi tych określiłem terminem ogólnym „stan trzeci", można by zaś także użyć nazwy: „ludzie nieprzekonani", bo cechą wspólną ich wszystkich jest to, że ideał socjalistyczny dotąd ich nie przekonał...

...Dla dużej części tej grupy źródłem wielu trudności są sprawy ideologiczne. Zakorzeniony jest pogląd, że w założeniach ludzi władzę sprawujących budowa socjalizmu musi się łączyć z przebudową ideologiczną w duchu materializmu. Dlatego ludzie boją się zamachu na najdroższe sobie wierzenia i na wyznawane przez siebie i bardzo cenione zasady moralne. Pomimo że tolerancja religijna jest dziś w Polsce zapewniona, ludzie boją się jakichś gwałtownych interwencji w tę tak drażliwą sferę ich życia. W warunkach polskich jest to problem ogromnej wagi. Różne nietaktowne posunięcia i wypowiedzi bardzo jątrzą tę ranę.

Cechą najbardziej podstawową „stanu trzeciego" jest obcość wobec państwa ludowego. Ludzie „stanu trzeciego" nie mają poczucia praw obywatelskich.

### WZNOWIENIE „TYGODNIKA POWSZECHNEGO"

**W ostatnich dniach otrzymaliśmy wiadomość z Polski o wznowieniu „Tygodnika Powszechnego", jednego z najlepszych pism periodycznych, jakie Polska miała w swym czasopiśmiennictwie.**

**Według otrzymanych wiadomości, pierwszy numer wzniowionego „Tygodnika Powszechnego" ukaże się na Boże Narodzenie bież. roku. Pismo ukazywać się będzie pod tą samą redakcją Jerzego Turowicza i w tym samym składzie redakcyjnym, w jakim wychodziło przed swoim zamknięciem w roku 1953. Również lokal redakcji znajdzie się na swoim dawnym miejscu, w domu przy ulicy Wiślanej 12. Należy się domyślać, iż „Tygodnik Powszechny", tak jak poprzednio, będzie i teraz wydawany przez Krakowską Kurię Metropolitalną.**

### ISTOTA DEMOKRACJI

Wybitny działacz lewicowy, Stan. August Thugutt w ten sposob zdefiniował istotę demokracji politycznej: Demokracja jest tam, gdzie obywatele mają możność oddziaływania na sprawy publiczne i wpływania na decyzję ludzi władzę sprawujących. Otóż w tym sensie w okresie kultu jednostki demokracji w Polsce nie było. Nie tylko wielkie wydarzenia państwowe biegły gdzieś wysoko ponad głowami obywateli, co może być uzasadnione i konieczne, ale także drobne sprawy lokalne dotyczące konkretu życia były decydowane arbitralnie nawet bez wysłuchania opinii społeczeństwa. Są to rzeczy zbyt dobrze znane, aby się trzeba było nad tym rozwodzić. Dla ilustracji przypomnę przykład dość błahy i raczej śmieszny. W Krakowie ustawiono na Rynku dawny pomnik Mickiewicza, który hitlerowcy usunęli, a który ktoś gdzieś odnalazł i ktoś do Krakowa z powrotem sprowadził. Pomnik ten wielu ludziom się nie podoba. Mówią, że jest w charakterze nie polski, pretensjonalny, schematyczny model po mnika z czasopisma wiedeńskiego z końca XIX w. Mniejsza o to, czy te opinie negatywne są słuszne i nie ma nieszczęścia, że pomnik stanął znów na Rynku. Ale rzecz charakterystyczna, że nie można było nigdzie opublikować wypowiedzi krytycznej. Jeśli się nawet decyduje wbrew opinii, to danie ludziom możności wypowiedzi ma ważne znaczenie psychologiczne. Sprawa zadecydowana z udziałem opinii staje się wspólną sprawą ogółu. Natomiast odsuwanie ludzi od wpływu na jakąkolwiek decyzję władz, urabia specyficzną postawę wobec państwa. Wytwarza się dystans od państwa, staje się ono czymś dalekim i obcym. Dlatego też, bez winy tych ludzi, w szerokich kręgach społecznych „stanu trzeciego" nie mówiło się w Polsce Ludowej w osobie pierwszej, jakby się mówić powinno, ale w osobie trzeciej. Stąd postawa opozycyjna wiążąca się ze stanem bierności i zniechęcenia, albo jeszcze gorzej, postawa przekory wobec państwa. Nie chcecie nas, nie trzeba..."

**Stanisław Stomma**

## Czy istnieje Front Narodowy

„...Czy wobec oczyszczającego przełomu, jaki nastąpił, aktualne byłoby w Polsce wprowadzenie w tej chwili systemu dwu lub więcej partyjnego? (Pomijam, dla uproszczenia sprawy, istniejące w pewnym sensie ZSL i SD). Moim zdaniem, choć jestem w zasadzie zwolennikiem ustroju demokracji parlamentarnej typu np. angielskiego, sprawa ta nie tylko nie może być w tej chwili w Polsce aktualna, lecz nawet próba wprowadzenia systemu wielopartyjnego mogłaby się skończyć dla kraju tragicznie. Groziłoby to w obecnej sytuacji politycznej naruszeniem sojuszu ze Związkiem Radzieckim, a dla umiejącego myśleć politycznie Polaka, mimo wszelkich oporów psychicznych, jest rzeczą jasną, że ten sojusz musi stanowić podstawę naszej polityki zagranicznej i że bez niego zawisłoby nad Polską widmo katastrofy (choćby sprawa Ziem Zachodnich). Sojusz ten musi być rzecz prosta, oparty na zasadach dobrowolności i lojalności, — ale konieczność jego istnienia jest pewnikiem.

Po drugie wprowadzenie systemu wielopartyjnego byłoby niemożliwe, ze względu na kompletne rozbicie polityczne kraju, skutek wieloletniego wyjałowienia naszego życia, wyjałowienia dokonywanego najpierw przez okupanta niemieckiego, później przez stalinizm. System demokracji parlamentarnej nie

da się wprowadzić na politycznej pustyni — poprzedzić go musi wiele lat uprawy.

Po trzecie wreszcie ja osobiście sądzę, że Partia musi rządzić Polską, bo maszynę winien jednak naprawić ten, kto ją — zapewne zresztą wbrew swojej woli — zepsuł; on wie najlepiej, jakie były etapy psucia, jakie więc powinny być — odwrotnie — etapy naprawiania. — Partia winna naprawić polskie życie, rzecz jednak w tym, abyśmy jej wszyscy, w dobrze zrozumianym, wspólnym interesie pomogli. Wspólne interesy bowiem silniej częstokroć zespalają ludzi niż wspólne poglądy.

## WIELKI NIEMOWA

W tej właśnie powszechnej pomocy dla Partii leży dziś sedno sprawy, leży odpowiedź na pytanie: co robić? Klucz w sytuacji tkwi w rękach lekceważonego i zapomnianego Wielkiego Niemowy: społeczeństwa. Na pytanie co robić, najlepiej odpowiedzieć może owe dwadzieścia parę milionów ludzi, którzy nie są w Partii, nie są marksistami, ani socjalistami, którzy ustrój nasz oceniają nie doktrynalnie, lecz praktycznie, z punktu widzenia zbiorowego rozsądku oraz materialnych i organizacyjnych osiągnięć. Ludzie ci, których Stanisław Stomma nazwał niedawno w „Przeglądzie Kulturalnym", „stanem trzecim", byli dotąd u nas niczym, biernym przedmiotem historii. Obecnie chcieliby się stać, według słynnych słów Sieyesa — czymkolwiek.

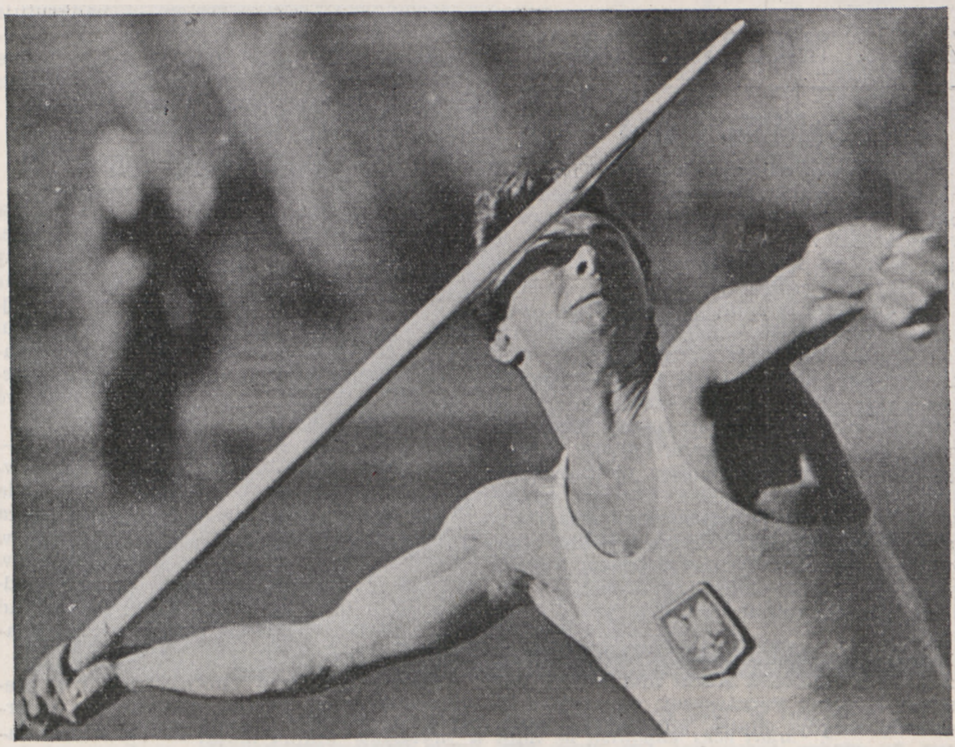
Nie chodzi tu w tej chwili, żeby ci ludzie rządzili: rządzić będzie nadal, jak mówiliśmy, Partia. Chodzi jednak o to, aby rządziła ona zgodnie z opinią i potrzebami społeczeństwa, aby tę opinię i te potrzeby z n a ł a. Chodzi o właściwą transmisję, o autentyczne i sprawne przekazywanie woli Narodu z dołu do góry — do wiadomości ludzi rządzących...

...Ale dziś sytuacja się zmieniła: intencje góry partyjnej i społeczeństwa spotkały się. Chodzi teraz o to, aby się one już nigdy nie rozeszły, aby zorganizować stałą, prawdziwą łączność, stałą bezpośrednią „stację transmisyjną" woli i opinii Narodu. Od tego zależy, czy Naród rzeczywiście będzie mógł pomóc Partii w jej ocenie sytuacji i środków zaradczych, od tego zależy wewnętrzne i zewnętrzne powodzenie dokonanego przewrotu, od tego zależy wszystko.

## „BUDOWANIE SOCJALIZMU"

Zanim powiem parę słów o organizacji tego kontaktu rządzącej Partii ze społeczeństwem bezpartyjnych, mała dygresja na temat tzw. „budowania socjalizmu". Gdy niedawno wraz z grupą działaczy i pisarzy katolickich podpisałem oświadczenie popierające program Władysława Gomułki i odcinające się od stanowiska „Pax", jedno z pism paxowskich zarzuciło nam, że w minionym okresie nie chcieliśmy budować socjalizmu, a teraz chcemy, co dowodzi, że zmieniliśmy pogląd i przeszliśmy na podwórko „Paxu".

Otóż stwierdzić trzeba, że socjalizm jest jednak pojęciem wieloznacznym, zależnym, jak wszystko na świecie, od okoliczności, miejsca, czasu. Za socjalistów uważają się i członkowie angielskiej Partii Pracy i Guy Mollet i ludzie sprawujący dziś rządy w królestwie Szwecji. A także w krajach demokracji ludowej są zasadnicze różnice w ujęciach socjalizmu: porównajmy choćby Rumunię z Jugosławią. Trudno się komuś dziwić, że nie chciał budować socjalizmu w okresie stalinowskim, podejrzani są raczej ci, którzy zawsze budować chcą taki socjalizm, jaki podoba się rządzącej górze Partii.



Janusz Sidlo, znakomity polski oszczepnik, zdobył srebrny medal na Olimpiadzie.

Jeśli o mnie chodzi, to jak wielokrotnie podkreślałem, nie jestem ani marksistą, ani socjalistą, ani nawet kandydatem na socjalistę, uważam jednak, że socjalizm jest obecnie w Polsce konkretną rzeczywistością, przed której problematyką nikomu nie uda się teraz uciec w jałowy protest i w dalszą wewnętrzną emigrację. Ponadto sądzę, że próby zasadniczego odejścia od socjalizmu w Polsce obecnej zakończyłyby się katastrofą gospodarczą i nosiłyby w sobie zarodek śmiertelnego niebezpieczeństwa politycznego. Pozostaje więc jedna droga: ulepszać socjalizm, dynamizować go i usprawniać, walczyć o najbardziej narodowi polskiemu odpowiadający jego model. Podobnie myśli w Polsce mnóstwo ludzi nie socjalistów. Sądzę, że tacy „sojusznicy z konieczności" są bardzo Partii potrzebni, wręcz cenni. Powtarzam, że wspólny interes spaja często silniej niż wspólne poglądy.

A więc kierownicza rola Partii nie może w obecnym okresie podlegać dyskusji. Chodzi teraz o to, jak zorganizować ową transmisję woli społecznej, jak umożliwić rządzącym stały kontakt z opinią, sytuacją, potrzebami i nastrojami wszystkich ludzi w Polsce. Jest na to sposób, są przecież instytucje, które nie sprawują bezpośredniej władzy, mają znaczenie jako kontrolujący i postulujący organ opinii publicznej. Jest Sejm, jest prasa, są organizacje i kluby dyskusyjne. Wszystko to powinno funkcjonować w ramach p r a w - d z i w e g o Frontu Narodowego.

Czy Front Narodowy u nas istniał? Oczywiście — nie. Istniała nazwa i kadłubowa instytucja, nikogo nie reprezentująca. Obok marksistów jako reprezentacja całej bezpartyjnej reszty społeczeństwa siadali w niej ludzie z „Paxu. „Pax, ten osobliwy twór poprzedniego okresu, ma niewątpliwie w epoce stalinizmu swoje taktyczne i materialne osiągnięcia i zasługi, nie reprezentuje on jednak w społeczeństwie nikogo, a anachroniczny sposób myślenia politycznego jego kierowników wyłącza ich w tej chwili z naszego życia publicznego. Jeśli Front Narodowy ma rzeczywiście być formą współudziału społeczeństwa w kierowaniu państwem, trzeba zrezygnować z marionetek, z „martwych dusz" i fasadowych nazwisk, trzeba sięgnąć do ludzi żywych i mających zaufanie społeczeństwa, a odsuniętych i skazanych na milczenie w ostatnich latach. Ludzie tacy są w każdym województwie — trzeba dać społeczeństwu możność ich desygnowania.

## SPRAWA „TYGODNIKA POWSZECHNEGO"

A oto przykład z terenu Krakowa, przykład charakterystyczny i zasadniczy: znana każdemu sprawa „Tygodnika Powszechnego". Pismo to, cieszące się zaufaniem katolickiego społeczeństwa i redagowane przez odpowiedzialnych i lojalnych wobec socjalistycznego państwa ludzi, zostało po dziewięciu latach bezprzykładnych walk z cenzurą zamknięte w marcu 1953 roku. Oficjalnym powodem zamknięcia była odmowa ze strony redakcji umieszczenia nekrologu Józefa Stalina(!). Po paru miesiącach pod tym samym tytułem wychodzić zaczęło inne pismo, redagowane przez innych ludzi (dziś zresztą i ono nie istnieje). Redaktorzy, zespół i współpracownicy dawnego „Tygodnika" czekają po dziś dzień na przywrócenie tego pisma — jednego z nielicznych organów opinii publicznej w epoce stalinowskiej. Czekają — jak dotąd — na próżno. Sprawa jest charakterystyczna i znamienna. Oczywiście „Tygodnik" to tylko fragment ogólnej naszej problematyki społeczno-politycznej. Sprawę jego podałem przykładowo, jako jeden z epizodów „odrętwiania" opinii społecznej w minionym okresie. Dziś, gdy opinia ta wraca do życia, czas najwyższy, aby przywrócić jej atrybuty działania, aby prasa stała się prasą, związek czy spółdzielnia — związkiem czy spółdzielnią, Sejm — Sejmem..."

**Stefan Kisielewski**

## ŻYCIE MIĘDZYNARODOWE

### SŁABOŚĆ I SIŁA

**Na sowieckim Olimpie** kłócą się. Tito swoimi niedyskrecjami o rozłamie na Kremlu i napiętnowaniem systemu, ściągnął na siebie gromy moskiewskiej „Prawdy", która go obciąża winą za powstanie węgierskie. Wprawdzie „Borba", próbowała wyjaśnić, że Tito nie powiedział, iż „kult jednostki był wynikiem sowieckiego systemu", ale że był „wynikiem wypaczenia systemu sowieckiego", jednak walka jugosłowiańskiego dyktatora z moskiewską zespołową dyktaturą odżywa. Wśród komunistów jugosłowiańskich zresztą też się gryzą. Zaaresztowano Djilasa, w którego obronie wystąpił Dedijer, biograf Tity; w świetle ich oskarżeń Tito zaczyna wyglądać na miejscowego jugosłowiańskiego stalinistę. Zarysowują się fronty: z jednej strony komuniści jugosłowiańscy, polscy, węgierscy, włoscy, może chińscy, z drugiej — sowieccy, czescy, rumuńscy, bułgarscy i francuscy...

**Stara gwardia stalinowska** wychodzi na przód sceny. Mołotow został mianowany ministrem Kontroli Państwowej; stanowisko to piastował niegdyś Stalin, gdy torował sobie drogę do władzy absolutnej. Czy stary Mołotow albo w cieniu jego rosnący młodszy Susłow marzą o nawrocie do stalinowskiej spuścizny? Czy armia, przerażona skutkami „nowego kursu" i dezercjami w sowieckich jednostkach na Węgrzech, cofa swoje poparcie Chruszczowowi?

Tymczasem **podpity Chruszczow** obraża zachodnich dyplomatów, rzuca groźby i występuje z nie byle jaką propozycją: wycofajcie wojska amerykańskie z Europy zachodniej, to my cofniemy zaraz nasze dywizje z Europy środkowo-wschodniej.

**Sowiecka produkcja stali** w roku 1960 trzykrotnie przewyższy brytyjską; sowieckie uczelnie wypuszczają co roku 80.000 techników i fizyków, gdy brytyjskie tylko 7.000: Sowiety mają obecnie 250.000 nauczycieli przedmiotów technicznych i fizyki, a Wielka Brytania — 20.000... Oto... kilka niepokojących danych, które przedstawił lord Simon of Wythenshawe w brytyjskiej Izbie Lordów, w debacie nad programem studiów technicznych.

Komunizm — jako system — bankrutuje, komuniści się kłócą, ale baza komunizmu — państwo sowieckie nadal grozi światu wolnemu. Czy Zachód będzie dalej ułatwiał wrogowi uporanie się z trudnościami?

### PRZYMIERZE ZACHODNIE

Pesymistyczne przewidywania co do dramatycznych skutków awantury egipskiej okazały się, niestety, słuszne. Stosunki między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią i Francją, czyli „przymierze zachodnie" znajduje się w stanie ostrego kryzysu, a na tym cierpi strategia wolnego świata w zmaganiach z Sowietami, które posunięciami agresywnymi i dywersyjnymi próbują zwalczyć wewnętrzne trudności w bloku sowieckim.

W Londynie i w Paryżu nie doceniono — obok wielu innych następstw — jak negatywne będą musiały być reakcje amerykańskie na naruszenie zaufania, które spowodowała zbrojna interwencja brytyjsko - francuska w Egipcie, przygotowana poza plecami Stanów Zjednoczonych. Tych samych Stanów Zjednoczonych, od których jedynie oczekiwać może Europa zachodnia pomocy w zażegnaniu głodu naftowego!

**Polityka brytyjska choruje** razem z premierem Edenem. Opinia amerykańska twierdzi, że nowi ludzie powinni podjąć trudne zadanie nawiązania stosunku zaufania między demokracjami zachodnimi oraz, co jeszcze trudniejsze, między nimi a krajami neutralnymi.

Tymczasem zaś sytuacja na Węgrzech, rosnące naprężenie w Niemczech wschodnich, Czechosłowacji i Rumunii, wzrastające założenie Syrii bezpośrednią penetracją sowiecką, zerwanie stosunków między Jordanem a W. Brytanią, oraz w Azji rozruchy powstańcze w północnym Vietnamie, — wymagają wspólnego, energicznego działania, by zażegnać te niebezpieczeństwa.

**Stany Zjednoczone** słusznie orientują swą politykę na poparcie Narodów Zjednoczonych, ale odpowiedzialność Ameryki jest o tyle większa o ile jej siła przewyższa siłę UNEF'u. W interesie Narodów Zjednoczonych i Ameryki leży, aby polityka amerykańska opanowała słuszne pretensje i dopomogła czynnie do **odbudowania współdziałania Zachodu i wolnych państw Afryki i Azji w służbie pokoju i wolności dla wszystkich.**

## ARGENTYNA

### SYTUACJA CIĄGLE NIE USTALONA

Gdy kilka miesięcy temu — w dniu 10 czerwca — w Argentynie wybuchła rewolta, stało się znowu widoczne, że kraj ten od chwili upadku Perona nie może dojść do spokoju i równowagi wewnętrznej. Pierwszy tymczasowy rząd (nieżyjącego już) generała Leonardi został obalony i na miejsce jego w dniu 13 listopada ub. roku powstał drugi tymczasowy rząd generała Aramburu. Rząd ten szybko zlikwidował rewoltę z dnia 10 czerwca — rewoltę, o której mówiono, że ma „komunistyczną głowę i peronistyczny kadłub". Katolicy Argentyny — a więc Kościół, stronnictwa katolickie, studenci i robotnicy katoliccy — wmieszani byli silnie w te wydarzenia. Gen. Leonardi — szef pierwszego rządu prowizorycznego — reprezentował konserwatywne skrzydło katolików, które popierało reżym Perona, póki występował on jako obrońca i orędownik religii, później jednak broniąc naruszanych praw Kościoła, odegrało kierowniczą rolę w obaleniu Perona.

**Ugrupowania katolickie nie są zbyt silne.** Wszystkie ugrupowania katolickie łącznie — mimo pozycji, jaką posiada Kościół — nie są zbyt silne. W chwili obecnej radykali (liberałowie) oraz socjaliści stanowią główne siły w grze. Między nimi balansować musi gen. Aramburu i szukać równowagi, która by przetrwała chociaż do wyborów ogólnych, mających w wyniku doprowadzić do powstania rządu konstytucyjnego. Po długich zwlekaniach, Aramburu oświadczył 6 lipca, że wybory odbędą się w ostatnim kwartale 1957 r., na podstawie nowej ordynacji wyborczej, opartej prawdopodobnie na zasadzie proporcjonalności, w miejsce dotychczasowego tradycyjnego systemu większościowego. Partia peronistyczna — jako niedemokratyczna — do wyborów dopuszczona nie będzie. Wprawdzie ostatnia rewolta wykazała jak silnie idee peronistyczne (a więc wiara w faszyzm, oparty o warstwę robotniczą) są jeszcze żywe wśród ludu, ale gen. Aramburu daje wyraz nadziei, że do tego czasu odsetek głosów nieważnych (a więc oddanych przez zwolenników Perona) nie będzie już zbyt poważny.

Kościół katolicki oczekiwał od obecnego rządu cofnięcia wszystkich wrogich religii i




**Fotografia przedstawia część delegacji Węgier do O. N. Z., w osobach panów: Szabo, Racza i Hollai. Jakże wesołe i pogodne mają twarze reprezentanci Kadara i bagnetów sowieckich.**



**Za to sportowcy węgierscy reprezentują godnie swój kraj na Olimpiadzie w Melbourne.**

Kościołowi posunięć datujących się z ostatnich miesięcy reżymu Perona. Sprawy jednak nie rozwinęły się tak prosto. Jedynie ustawa rozwodowa, przeprowadzona przez ten reżym w końcu 1954 roku, została uznana za nieważna. Jest to jednak decyzja tymczasowa; ostateczne uregulowanie ustawodawstwa małżeńskiego zastrzeżone jest dla przyszłego konstytucyjnie powołanego rządu. Socjaliści na swym ostatnim kongresie wypowiedzieli się za rozwodami.

**Wolność prasy,** która przywrócona została zaraz po obaleniu Perona, pomogła przede wszystkim do odrodzenia się wielkich dzienników liberalnych, w szczególności najstarszego i największego dziennika kraju „La Prensa", który w roku 1951 został skonfiskowany przez Perona i zamieniony na organ partyjny. Został on zwrócony swym właścicielom i w połowie bież. roku bił już 450.000 egzemplarzy, podczas gdy „La Nación" ma 250.000 nakładu. Prasa katolicka do końca marca nie posiadała żadnego dziennika, choć łączny nakład pism codziennych w Buenos Aires w bieżącym roku wynosi ponad półtora miliona egzemplarzy. Dopiero od dnia 1 kwietnia zaczął znów wychodzić dziennik katolicki „El Pueblo", skonfiskowany w roku 1954 przez Perona; ma on obecnie 50.000 egzemplarzy nakładu. Poza tym ukazuje się w Córdoba dziennik katolicki „Los Principios" o nakładzie 26.000 egzemplarzy, w Bahia Blanca zas salezjanie powołali do życia dziennik „La Calle" (25 tysięcy egz.). Koła katolickie skarżą się, że skonfiskowane przez Perona drukarnie gazet oddawane są głównie radykałom i socjalistom, na czym cierpi prasa katolicka.

Nie rozwiązanym do tej pory problemem jest sprawa związków zawodowych, które za Perona odgrywały tak wielką rolę. Socjaliści i lewicowi radykali zabiegają obecnie wszelkimi sposobami, by uzyskać przymusowy zarząd tych związków i w wielu wypadkach udało się im to wymusić. Katolicy domagają się przywrócenia zasady wolnosci związkow zawodowych i wolności ich tworzenia.

**Podobnie nie wyjaśniona sytuacja panuje w szkolnictwie.** Zniesiono tu antyreligijne zarządzenia ostatniego okresu rządów Perona i przywrócono stan prawny z okresu lat 1884 do 1943, kiedy szkoły były laickie i nauczanie religii w szkołach państwowych było wzbronione. Ostateczne uregulowanie tych spraw odłożono również na okres po wyborach. Na razie katolicy korzystają z dawnego przepisu wedle którego wolne (niepaństwowe) szkoły cieszą się ochroną i poparciem. Rząd obecny idzie w tej sprawie katolikom na rękę. Świeżo powołany został do życia w Buenos Aires Uniwersytet Katolicki, pierwszy taki uniwersytet w kraju. Koła radykalne i socjalistyczne prowadzą gwałtowną propagandę przeciw tej „inwazji" katolicyzmu w dziedzinie szkolnictwa.

**Wzrost wpływów komunistycznych.** Gospodarczo sytuacja Argentyny jest niedobra, zwłaszcza jeśli chodzi o położenie uboższych warstw ludności. Koszty utrzymania w ostatnim okresie wzrosły o 30-40%, płace robotników i pracowników umysłowych tylko o 10%. Rezultatem jest duży wzrost wpływów komunistycznych, o czym mówi memoriał sekretariatu prasowego Episkopatu argentyńskiego. Partia komunistyczna liczy obecnie ponad 106.000 zapisanych członków i posiada 2.000 płatnych funkcjonariuszy. We wszystkich dziedzinach życia istnieją otwarte lub zamaskowane organizacje komunistyczne. Miesięczny nakład publikacji komunistycznych wynosi ponad milion egzemplarzy. Bardzo niebezpieczna jest też robota trockistów i dysydentów komunistycznych, którzy podjęli m. in. gwałtowną kampanię antykatolicką.



**Fotografia charakterów: sekretarz generalny ONZ, Hammarskjoeld, w rozmowie z dyktatorem Egiptu, Nasserem, w dniu 20 listopada 1956 roku.**

## RAPTULARZ WYDARZEŃ

21.11. — Pod naciskiem ONZ oraz Stanów Zjednoczonych, W. Brytania oświadczyła, że wycofa natychmiast z Egiptu 1 batalion i Francja zobowiązała się wycofać 1/3 wszystkich swych sił; Izrael oświadczył, że cofnie swe wojska na pewną odległość od Kanału Sueskiego.

— W sprawie Węgier Zgromadzenie N. Z. przyjęło rezolucję, wzywającą Rosję do opuszczenia tego kraju, oraz rezolucję Indii, Cejlonu i Indonezji, wzywającą Kadara do dopuszczenia na Węgry obserwatorów Nar. Zjedn.

— Węgierska „narodowa rada robotnicza" zarządziła 2-dniowy strajk generalny jako protest przeciw zakłócaniu jej zebrań przez wojsko sowieckie.

— W Czechach trwają aresztowania i dymisje osób, podejrzanych o sympatie dla rewolucji węgierskiej.

— W Rosji mianowano Mołotowa ministrem kontroli państwowej.

22.11. — Dowódca wojsk Narodów Zjednoczonych, gen. Burns, założył swą kwaterę główną w Kairze.

— Na Węgrzech trwają deportacje do Rosji. Ponadto wycofywane są sowieckie jednostki wojskowe, uważane za niepewne, z powodu niechęci do walki i wypadków dezercji.

23.11. — W Zgromadzeniu NZ brytyjski minister Lloyd oświadczył, że wojska angielskie wycofają się z Egiptu, gdy wojska Narodów Zjednoczonych będą zdolne do wykonania swych zadań; interwencja brytyjsko-francuska stworzyła warunki do pacyfikacji Bliskiego Wschodu przez ONZ.

— Do Syrii przybywają znaczne transporty broni, techników i oficerów sowieckich.

— Turcja, Persja, Irak i Pakistan na konferencji w Bagdadzie wyraziły z tego powodu wielkie zaniepokojenie.

— Rząd Jugosławii założył protest przeciwko uprowadzeniu premiera Nagy i towarzyszy. Kadar odpowiedział, że Nagy i inne osoby udały się z własnej woli do Rumunii.

24.11. — Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych uchwaliło trzecią rezolucję, żądającą natychmiastowego wycofania wojsk brytyjskich i francuskich z Egiptu.

— Nasser zarządził wysiedlenie z Egiptu obywateli brytyjskich (13.000 osób) i francuskich (9.000).

— W Rumunii — według prasy zachodniej — trwa od 2 tygodni częściowe rozbrajanie armii rumuńskiej przez wojska sowieckie.

— W Polsce przestały działać stacje zagłuszające audycje polskie zza granicy.

25.11. — W Bułgarii, według doniesień z Belgradu, trwają aresztowania i założono nowe obozy koncentracyjne.

— W Rosji, obserwatorzy zachodni stwierdzają objawy niezadowolenia i niewiary w sowieckie oświetlenia prasowe, dotyczące położenia na Węgrzech.

26.11. — Irak zwrócił się do Stanów Zjednocz. z prośbą o dostarczenie broni.

Turcja zerwała stosunki dyplomatyczne z Izraelem dla podkreślenia solidarności z Islamem.

— Kadar w rokowaniach z radą robotniczą wycofał się z poczynionych obietnic politycznych i zażądał przede wszystkim przerwania strajku.

27.11. — W Egipcie zapowiedziano wysiedlenie z kraju wszystkich Żydów (50.000).

— Premier Jordanii zapowiedział anulowanie sojuszu z Wielką Brytanią i likwidację jej baz.

— Nehru zwrócił się do Kadara o dopuszczenie na Węgry obserwatorów Narodów Zjednoczonych.

# ŻYCIE KATOLICKIE

## NOWI BISKUPI POLSCY

Kardynał Prymas Polski Stefan Wyszyński, korzystając z pełnomocnictw udzielonych mu przez Papieża w czasie pobytu w Rzymie przed kilku laty, naznaczył pięciu biskupów dla zachodnich diecezji;

dla diecezji warmińskiej ks. biskupa Tomasza Wilczyńskiego, dotychczasowego biskupa pomocniczego diecezji lubelskiej;

dla diecezji gdańskiej ks. biskupa Edmunda Nowickiego, który był poprzednio administratorem apostolskim diecezji Gorzów i został aresztowany i usunięty od pełnienia swej władzy przez komunistów w styczniu 1951;

dla archidiecezji wrocławskiej ks. biskupa Bolesława Kominka, który był poprzednio administratorem apostolskim Opola i został aresztowany i usunięty od pełnienia swej władzy przez komunistów w styczniu 1951;

dla Opola jako administratora apostolskiego ks. biskupa Franciszka Jopa, który był dotychczas wikariuszem kapitulnym archidiecezji krakowskiej, a jeszcze przedtem biskupem pomocniczym diecezji sandomierskiej;

dla Gorzowa jako administratora apostolskiego ks. biskupa Teodora Benscha, który był przedtem administratorem apostolskim diecezji warmińskiej i został aresztowany i usunięty od pełnienia swej władzy w 1951 r.

Dotychczas nie jest znana postawa rządu w stosunku do nowych nominacyj, ale wydaje się prawdopodobne, że obecny rząd nie będzie nastawał na stosowanie dekretu z 9 lutego 1952 w sprawie nominacyj na stanowiska kościelne w diecezjach i parafiach.

(I. C.)

## BISKUP KACZMAREK NADAL W WIĘZIENIU

Po uwolnieniu Kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego i innych biskupów polskich otrzymujemy dalsze wiadomości o losach Kościoła w Polsce. Arcybiskup Eugeniusz Baziak wraca do Krakowa jako apostolski administrator archidiecezji. Na Ziemiach Odzyskanych biskupi nowomianowani obejmują władzę. Zakonnice powracają z deportacji do swych klasztorów, wracają także usunięci księża z Dolnego Śląska i Warmii.

Nadal pozostaje w więzieniu ordynariusz diecezji kieleckiej biskup Czesław Kaczmarek. Ks biskup Kaczmarek liczy 61 lat, księdzem jest od 34 lat, biskupem został mianowany 24 maja 1938, konsekrowany 4 września tegoż roku.

## ORBIS CATHOLICUS

ALGER

**Ojciec Hubert Bruchez** ze zgromadzenia Białych Ojców, który od 1944 roku pracował w Algerze został zabity na drodze koło Azzaga, kiedy powracał z obchodu swej parafii. O. Bruchez, z pochodzenia Szwajcar, znany był dobrze wśród miejscowej ludności.

HISZPANIA

**Biskup Reigada z Kordoby** założył nowe stowarzyszenie, wzorowane na regule dominikańskiej. Stowarzyszenie to ma cztery rodzaje członków i tylko niektórzy z nich składają śluby. Zadaniem nowego stowarzyszenia jest praca społeczna.

**Poczta hiszpańska** wypuściła serię znaczków z wizerunkiem cudownej figury Matki Bożej z Montserrat, patronki Katalonii.

INDIE

**Ojciec Jerome D'Souza** z Towarzystwa Jezusowego został po raz czwarty w ostatnich siedmiu latach wyznaczony do hinduskiej delegacji do Narodów Zjednoczonych. Delegacji tej przewodzi Krishna Menon, przyjaciel Nehru.

LITWA

**Ks. biskupa F. Ramanuskasa i 102 księży** zwolniono z obozów pracy przymusowej na Syberii. Biskupa Ramanuskasa uwięziono 10 lat temu. Na razie biskup i zwolnieni księża nie powrócili do swych diecezji, gdyż znajdować się mają „w miejscach wypoczynkowych, aby powrócić do zdrowia po męczącej i długiej drodze".

NORWEGIA

**Konstytucja norweska z roku 1814** zawierała klauzulę zabraniającą pobytu i działalności jezuitów w Norwegii. Parlament norweski w październiku br. zniósł w głosowaniu ten zakaz znaczną większością głosów. Za zniesieniem zakazu głosowało 111 posłów, za utrzymaniem 31.

SZWAJCARIA

**W Rzymie rozpoczęto proces o beatyfikację** Szwajcarki Margaret Bays, która zmarła w małej wiosce szwajcarskiej Siviries, 27 czerwca 1879 roku, w wieku lat 63. Przez całe życie była ona biedną wiejską krawcową.

ZATOKA PERSKA

**Katolicki kościół w Manama**, w Behrein, został na skutek rozruchów spalony.



**Siostry dominikanki z klasztoru londyńskiego przy Portobello Road, urządziły w wielkich piwnicach swego budynku sortownię i pakownię darów, przesyłanych z całej W. Brytanii dla uchodźców węgierskich.**

### »OSSERVATORE ROMANO«

**Poniedziałek - wtorek 19-20 listopada:** przemówienie Papieża (w języku włoskim) do wielkiej pielgrzymki robotników z Terni; utworzenie prowincji kościelnej dla Rusinów obrządku bizantyńskiego mieszkających w Kanadzie; prowincja składa się z metropolii Winnipeg i trzech eparchii (diecezji), Edmonton, Toronto i Saskatoon; wiadomość o śmierci w dniu 12 listopada biskupa Maurycego Picha, biskupa Hradec Králové w Czechosłowacji. Biskup Picha, urodzony w Sebetowie, diecezji Brno, 18 kwietnia 1869 r., był ordynariuszem diecezji Fradec Krâlové od 1931 roku.

**Środa 21 listopada:** przemówienie Papieża (w języku francuskim) do członków sekretariatu międzynarodowego i sekretariatów narodowych krajów europejskich organizacji „Campagne Européenne de la Peunesse".

**Czwartek 22 listopada:** „Arcana preparazione al Magistero Supremo" o ponownym wydaniu przemówień Ojca Świętego Piusa XII od 8 lutego 1931 do 29 grudnia 1938, z okresu, kiedy obecny Ojciec Święty był sekretarzem stanu papieża Piusa XI. Przemówień jest ogółem 51, z tego 11 panegiryków na cześć różnych Świętych; jest także słynne przemówienie na II Międzynarodowym Kongresie Dziennikarzy Katolickich, w 7 językach.

**Piątek 23 listopada:** list Papieża (w języku francuskim) do katolickich zawodników Olimpiady w Melbourne.

**Sobota 24 listopada:** wiadomość o śmierci w dniu 9 listopada ks. Bernardyna Shlaku, biskupa Pulati w Albanii. Urodzony w Skurati 23 czerwca 1875 był ordynariuszem diecezji Pulati od 1911 roku.

# MEDYCYNA

## ULECZALNOŚĆ NIEULECZALNYCH

Niedawno bawił w Europie dr A. J. Behrendt, dyrektor oddziału rehabilitacyjnego w jednym ze szpitali w Nowym Yorku i pokazywał na filmie najbardziej interesujące wypadki stopniowego przywrócenia do normalnego życia takich chorych, których uważano za nieuleczalnych i na zawsze przykutych do łóżka.

Chory, któremu atak apoplektyczny poraził ważne centra nerwowe i uniemożliwił nie tylko samodzielne chodzenie, ale nawet samodzielne jedzenie, mycie się itp., stanowi dla swej rodziny poważny ciężar i przeważnie musi być oddany do specjalnego szpitala. Po poddaniu go jednak bardzo starannemu badaniu w klinice dra Behrendta i po zastosowaniu odpowiednich ćwiczeń na teczce z historią choroby tego człowieka można było z czasem skreślić słowo „nieuleczalny".

Pewnego dnia chory zaczyna uczyć się chodzić, jak małe dziecko, oparty o jeżdżący stołek, i wnet potrafi już sam zrobić kilka kroków wzdłuż poręczy, a ustawione w poprzek jego drogi małe przeszkody zmuszają go do podnoszenia coraz wyżej stóp. Po roku takich ćwiczeń pacjent zostaje wypisany z kliniki i wraca do domu, gdzie nie potrzebuje już szczególnej opieki, co więcej, zaczyna się interesować losami firmy, której kierownictwo przejął — powiedzmy — już jego syn i okazuje chęć objęcia jakiegoś działu pracy, wykazując dawne kwalifikacje. Wynik zupełnie nieoczekiwany.

Mając takie wyniki, polecił dr Behrendt usunąć tablicę z napisem „Dom dla nieuleczalnych" z prowadzonej przez siebie kliniki, w której stale przebywa na kuracji rehabilitacyjnej około 350 pacjentów. Twierdzi on bowiem, że wiele osób starszych i chorych na serce i nerki, z chronicznymi zmianami w przegubach, cierpiących na sklerozę lub na inne zmiany spowodowane wiekiem i wymagających stałej opieki — może po odpowiednim duchowym ich nastawieniu i specjalnie dobranej kuracji powrócić do swego poprzedniego otoczenia bez obawy, że będzie dla niego ciężarem. A dzieje się to dzięki nowym metodom medycyny rehabilitacyjnej, której zagadnienia ściśle się łączą z problemami nauki o starzeniu się, stanowiącej dział medycyny zwany gerontologią.

# NAUKA I TECHNIKA

## SZTUCZNE DIAMENTY

Diament i grafit są dwoma różnymi formami krystalizacyjnymi węgla. Różnica polega na tym, że grafit jest normalną postacią krystalizacji węgla przy zwyczajnych temperaturach i ciśnieniach, diament natomiast jest formą występującą tylko przy bardzo wysokich temperaturach i olbrzymich ciśnieniach.

**Przemiana grafitu w diament.** Pragnę tu zwrócić uwagę, że stal ogrzana do wysokiej temperatury, przybiera nową, drobnoziarnistą postać krytaliczną i że utrzymuje tę postać, jeśli temperaturę jej obniżyć tak szybko, iż nie będzie czasu na zmianę miejsc atomów, tworzących kryształki żelaza w stali. Otóż, podobnie i przez analogiczny proces jakby hartowania, można utworzone w bardzo wysokiej temperaturze diamenty zachować w tej postaci, nie dając im czasu na przemianę krystaliczną na grafit. Cała różnica polega jednak na tym, że w tym wypadku konieczne są nie tylko wysokie temperatury, ale i bardzo wysokie ciśnienia. Obliczenia wykazały, że przy temperaturze 1300° C. grafit przechodzi w diament dopiero przy ciśnieniach ponad 40.000 atmosfer, przy czym, aby go w tej postaci zachować, należy szybko obniżyć temperaturę, utrzymując jednak ciśnienie, w przeciwnym bowiem razie diament znów przekształci się w grafit.

**Próby uzyskiwania sztucznych diamentów.** Ponieważ tak wysokie ciśnienia są dopiero dziełem ostatnich lat, więc wszelkie dawne rzekomo udane próby otrzymywania sztucznych diamentów należy włożyć między bajki. Dopiero w 1955 roku General Electric Company, stosując przez szereg godzin ciśnienia 53.000 atmosfer, zdołała po raz pierwszy w historii techniki uzyskać sztuczne diamenty, i to bardzo małe, bo o średnicy niewiele ponad jeden milimetr. Był to proces nader kosztowny, jednak ostatnio ta sama firma ulepszyła go, stosując temperatury 2.760° C. i ciśnienia 100.000 atmsfer, dzięki czemu można było otrzymać sztuczne diamenty tej samej mniej więcej wielkości (ok. 1/10 karata) w ciągu kilkunastu minut. Warto może dodać, że ciśnienie to odpowiada ciśnieniu wnętrza ziemi na głębokości 240 mil, co rzuca światło na zagadnienie powstawania diamentów w sposób naturalny.

Uzyskiwane sztucznie diamenty są tak małe, że nie mogą służyć do celów jubilerskich, doskonale jednak nadają się dla celów przemysłowych (szlifowanie i cięcie). General Electric oblicza, że z chwilą, gdy uda się skalkulować cenę sztucznych diamentów poniżej ceny diamentów kopalnych, zapotrzebowanie na diamenty sztuczne przewyższy w Ameryce wartość 200 milionów dolarów.



**Na biegunie południowym znalazła się w dniu 31. 10. br. siedmioosobowa ekipa marynarki Stanów Zjednoczonych. Jest to pierwsza wyprawa, która dotarła do bieguna południowego od czasu zdobycia go w roku 1912 przez kpt. R. F. Scotta i jego towarzyszy. Na fotografii (na prawo) dowódca wyprawy amerykańskiej, adm. G. I. Dufek i kpt. Hawkes.**

## NOWE CHŁODZENIE STOSOW ATOMOWYCH

Problem chłodziwa do stosów atomowych jest ciągle jedną z bolączek techniki atomowej. Woda, czy też woda ciężka, wymagają wysokich ciśnień, przy których korozja niezbyt odpornego uranu i jego otoczek jest bardzo znaczna. Gazy są złym przewodnikiem ciepła, a ciekłe metale, jak sód i potas i ich stopy, nasuwają tyle znaków zapytania i trudności technicznych, że ciągle jeszcze nie wyszły poza stadium prób. Konieczna byłaby więc ciecz wrząca w dostatecznie wysokiej temperaturze, a tym samym nie wymagająca wysokich ciśnień w stosie, a równocześnie nie reagująca chemicznie z materiałami stosu. Na tym jednak nie kończą się wymagania: ciecz ta ponadto nie powinna pochłaniać neutronów, a tym samym nie zmniejszać natężenia ich strumienia i — co niemniej jest ważne — nie wytwarzać pod ich działaniem ciał promieniotwórczych.

## ODKRYCIA W ICHTIOLOGII

Wbrew ogólnemu przeświadczeniu, że ryby są za głupie, aby je można było oswoić, oswajanie ryb nie jest zadaniem zbyt trudnym. Buddyjscy mnisi potrafili wytresować ryby do tego stopnia, że na widok rybaka uciekają one z rzeki, przepływającej obok klasztoru i kanałem chronią się do stawku za murem.

Sprawę tę postanowił zbadać Norman Lewis, pływak podwodny, który początkowo oswajał ryby w zwykły sposób, ofiarowując im jedzenie, a następnie doprowadził do tego, że ryba jadła mu z ręki, pod wodą oczywiście. Jedna z tych ryb przywiązała się do niego jak piesek i wszędzie płynęła za nim w ślad, biorąc go widocznie za jakąś olbrzymią rybę.

Te oswojone ryby, bez żadnej obawy pozowały do fotografii. Skoro jednak tylko pływak zamiast aparatu fotograficznego wystawił dzidę, używaną do polowań podwodnych, instynkt przeważał i ryba nie chciała się przybliżyć.

# EPOPEJA POŁONIN

napisał
WIT TARNAWSKI



Ilustracja obok przedstawia dolinę Prutu.

„Na wysokiej połoninie", gruba księga w zielonej oprawie spoczywała na honorowym miejscu w mej przedwojennej bibliotece w Kosowie. Ale jak to często bywa z księgami na honorowych miejscach, nie przeczytałem jej wtedy. Na dziele Vincenza sprawdziło się powiedzenie Schillera, że co ma ożyć (a choćby zainteresować) w pieśni, musi zniknąć w rzeczywistości. Toteż o grubym, zielonym tomie przypomniałem sobie dopiero w wiele lat później, gdy już nie stało ani Kosowa, ani połonin, a książki, po którą wystarczało mi niegdyś ręką sięgnąć, musiałem długo poszukiwać po bibliotekach emigracyjnych, póki nie przyszła mi szczęśliwa myśl zwrócenia się o nią do samego autora.

Zaczęło się od tego, że przed kilkoma laty pisałem opowieść, w której zakończenie rozgrywało się właśnie „na wysokich połoninach", w moich kosowskich górach. Lecz, jak to się przy pisaniu zdarza, naraz utknąłem — po prostu w środku zdania. Uleciał nastrój, góry rozwiały się i nawet sama tęsknota, która zrodziła moją opowieść, cofnęła się gdzieś w niedosięgalną głąb. Trwało to długo. Zniechęcony, odłożyłem rękopis. Trzeba było koniecznie w jakiś sposób wyprowadzić na światło strumień, który poszedł pod ziemię — i wtedy to pomyślałem o książce Vincenza.

Lekarstwo okazało się przednie. Znalazłem, czego mi było potrzeba. W dziele Vincenza przyszedł do mnie mój dawny górski świat, pełny, żywy, niezmieniony — jak sama rzeczywistość. I wystarczyło poczytać na wyrywki kilka rozdziałów, by na nowo wszystko tamtejsze zobaczyć. Z miejsca zacząłem pisać dalej i wkrótce moja górska opowieść była gotowa.

A po skończeniu wziąłem się dopiero uczciwie do przeczytania przeszło sześciuset stron Vincenzowego dzieła, jak to się mówi, od deski do deski. Kiedy zaś trzeba było wreszcie książkę odesłać autorowi, rozstawałem się z nią niechętnie, jak z przyjacielem, którego zawsze pragnęłoby się mieć w pobliżu. Życzenie moje zostało niedawno spełnione, choć, jak niemal wszystko na emigracji — w miniaturze. Dzisiaj mam znowu na półce swojej biblioteki tom, tym razem czerwony, „Na wysokiej połoninie" — w skrócie wydanym w „Bibliotece Polskiej" Veritasu.

O nim chcę tutaj pisać. Choć jest to tylko skrót czy raczej wybór, dobrze się stało, że autor skrótu dokonał, a „Veritas" go wydał. Tym, co nie znają całości, wybór ten da choćby przybliżone o niej wyobrażenie i tak samo zapewne przeniesie ich na łono tamtej górskiej ojczyzny, jak przeniósł mnie. A jednak, choć autor wybrał partie najcelniejsze, coś bardzo istotnego uleciało z tej książki, z chwilą, gdy jej rozmiar został pomniejszony niemal do jednej trzeciej. Temu doskonałemu skrótowi brak wielolicowego bogactwa oryginału, szerokiego górskiego oddechu, niespiesznego toku epopei. Myślę, że czytelnik emigracyjny tak długo nie pozna pełnego uroku książki Vincenza, póki nie będzie mógł jej znowu czytać w grubym, sześciusetstronicowym tomie, gdzie bogata treść przelewała się ze strony na stronę, jak przechodzą w siebie niegrodzone zbocza połonin.

Idzie bowiem o to, że książka Vincenza nie jest tylko jakimś wycinkiem tamtejszej rzeczywistości, który można by jeszcze ciaśniej przykroić; to jest cały tamtejszy świat, zamknięty w jednej książce — a raczej w trzech, łączących się z sobą księgach (z których dwie autor wykończył dopiero na emigracji). Naprawdę cały tamtejszy świat: ziemię, ludzi, zwierzęta, drzewa, wiatry i obłoki, żywych i umarłych, prawdę i mity — wszystko to pomieścił Vincenz w swej „Księdze Rodzaju" huculskiej ziemi, niczego nie pominął.

I dlatego, jeśli idzie o rodzaj literacki, tylko jedno określenie przylega do tego dzieła: epopeja. W czasie, gdy nikt nie tworzy eposów, Vincenz potrafił spisać najautentyczniejszą, do dna naturalną epopeję Huculszczyzny — prawdziwie jak gdyby przez usta jego przemawiał stary bard tamtych stron, Andrijko.

Przyrównywano nieraz „Na wysokiej połoninie" do tetmajerowskiego „Na skalnym Podhalu". Myślę — nie ujmując niczego Tetmajerowi — że Vincenz był bardziej powołany do stworzenia rzetelnej epopei swej huculskiej góralszczyzny. Można by paradoksalnie rzec, że Vincenz, choć niewątpliwie pisarz i stylista dużej miary, **na szczęście** nie posiadał twórczej, samowolnej fantazji Tetmajera. Jest on swojemu pierwowzorowi o wiele wierniejszy i nad wyraz dyskretnie za nim ukryty. Dla Tetmajera góralszczyzna była tylko tematem, materiałem do obróbki artystycznej, dla Vincenza Huculszczyzna jest **prawdą**, którą objawia on i przekazuje światu. Dlatego właśnie stać go było na prawdziwy epos.

Jest nawet jakiś pradawny, homerycki porządek w tej jego huculskiej epopei. Pierwszy tom — z którego wybór został właśnie w tomie „Biblioteki Polskiej" pomieszczony — to jakby Iliada Huculszczyzny, księga jej dawnych bohaterów i jeszcze dawniejszych mitów. Porywający świat półbogów i ludzi, pięknych symbolów i surowych wydarzeń — przebogaty i całkiem swoisty, iście jak był świat grecki.

Dwie pozostałe części (które spoczywają jeszcze w tece autora) można by na odmianę przyrównać do Odyssei, czy jakiejś „Ludzkiej Komedii" Huculszczyzny. Pokazują nam one tłumną i barwną panoramę całego życia na tamtej ziemi pod koniec dziewiętnastego stulecia; życia, które pisarz poznawał u jego schyłku własnymi oczyma lub oglądał, może jeszcze wyraźniej, w opowiadaniach swych starych huculskich przyjaciół. Ta Vincenzowska Odysseja nie potrzebuje i nie posiada skomplikowanej powieściowej intrygi. W osnowę najprostszych zdarzeń wyrębu lasu, huculskich chrzcin, wesela w pańskim dworze, Vincenz potrafił wpleść całą treść tamtejszego życia — i wpleść tak, że nie schnie ono na papierze, lecz pozostaje życiem pełnym i fascynującym.

Gdy się odczytuje te dwie bezbrzeżne a niestety niewydane jeszcze księgi, przypomina się mimo woli historyk i rapsod innej zgoła przeszłości, Proust. I Vincenz, podobnie jak Proust, wydobywa ze swej nieprzebranej pamięci i powołuje na nowo do życia „czas utracony". W starej jego głowie mieszka bezpiecznie cała dawna Huculszczyzna, do ostatniej owieczki, do kiedry ukrytej w górskim ostępie, do wykładanych pistoletów za pasem Foki — Huculszczyzna, której dziś już prawie nie ma, która odchodzi zmywana falą czasu i tępiona do reszty wrogim najazdem. Lecz, jakikolwiek byłby jej los rzeczywisty, dzięki temu, że przeżyła w wiernej pamięci pisarza — pozostanie już na zawsze żywa.

A jakiż był ten odchodzący świat, który Vincenz ukochał i opisuje, jacy byli przede wszystkim ludzie, którzy go zamieszkiwali — by czytelnikom niniejszego szkicu ukazać choćby w przybliżeniu to, co rojnie i barwnie

wychodzi ku nam z kart książki. Ludzie ci byli prości a na swój sposób dworni; naiwni a pełni starowiecznej mądrości; buntujący się przeciw narzuconym prawom, ale prawi nad wyraz z wewnętrznego nakazu; zamknięci dumnie w swoim własnym górskim świecie, lecz przyjaźni, tolerancyjni i bezgranicznie gościnni dla każdego, kto zawitał w ich progi. Choć srodzy w gniewie, nie było życzliwszych i pomocniejszych po dobroci; choć hardzi wobec ludzi, trudno spotkać pokorniejszych i bardziej gotowych do posług, gdy szło o poddane ich opiece bydlątka. Miłośnicy zabaw i świąt, skorzy do gromadnego pobratymstwa, umieli znosić i pokochać samotność górskiego ostępu, która otwierała ich dusze na wymowę potęg przyrody i potęg nadprzyrodzonych, budziła wyobraźnię i umiłowanie pieśni, uczyła kochać ludzi dalekich i właśnie przez to upragnionych — a nade wszystko rozwijała dumną godność, samodzielność i bezgraniczne umiłowanie swobody. Tacy byli, według podania Vincenza ci pasterze połonin, pracownicy lasów, gazdowie górskich stanic — zatracający się coraz bardziej w gromadnym nijaczeniu i zapomniany dzisiaj **wzór człowieka.**

Bo „Na wysokiej połoninie", to nie jest książka zapatrzona tylko w przeszłość, muzeum pamiątek, opis czcigodnego rezerwatu. Na samym dnie spraw przeszłych odnajdujemy tam żywą myśl o przyszłości. Vincenz, poeta mitów i uroku gór, powieściopisarz charakterystyczny zeszłowiecznej Huculszczyzny, jest równocześnie głębokim i zatroskanym o los człowieka myślicielem, poszukującym w przykładach i wzorach umiłowanej przeszłości jakiegoś wyjścia ze ślepej ulicy, w jaką zapędza się przyszłość ludzkości, jakiegoś ratunku w grożącej katastrofie.

Czy je znalazł? Niech mi wolno będzie przytoczyć w odpowiedzi słowa samego autora, wypowiedziane w zakończeniu pełnego wydania „Na wysokiej połoninie": „W czasach, w których zbladły utopie, tęsknota nasza zwraca się ku prastarej dawności, ku dzieciństwu, wcale nie z konserwatyzmu ani tym bardziej z powodu odwracania się od przyszłości. Przeciwnie: tam znajduje pociechę i pewność, że możliwa jest świeżość i młodość wieczna, o ile duch ludzki zetknie się, o ile ciągle będzie stykać się z przyrodą, jako z żywym światem żywych istot."

Ale motto z Platona o kataklizmach dotykających ród ludzki, umieszczone u czoła nowego wydania „Na wysokiej połoninie", oraz niejeden ustęp w samym tekście dzieła świadczy, że autor przewiduje dla współczesnej ludzkości długą jeszcze i tragiczną drogę do owego utraconego raju. Z kart „Połoniny" zdaje się wyrastać, jak Mane Tekel Fares cywilizacji, nowa wersja platońskiej legendy. Oto, gdy na skutek własnego szaleństwa i oddalania się od odżywczych źródeł przyrody oraz prawd wiecznych, które przez nią mówią, ludzkość ulegnie jakiejś straszliwej katastrofie, która ją zdziesiątkuje — zapewne ocaleją znowu tylko jacyś pasterze na szczytach gór oraz ludzie samotni w lasach i pustkowiach, co nie pchali się w pobliże zagrożonych targowisk cywilizacji, i oni to będą zarodkiem i wzorem przyszłych pokoleń, od nich wyjdzie odrodzenie ludzkiego rodu. I choć może dzisiaj głos ich woła tylko na puszczy, choć nic już chyba nie potrafi powstrzymać szaleństwa gromady ludzkiej śpieszącej ku swojej zgubie, w tych samotnikach i pasterzach jest nadzieja świata, tam przechowa się święty płomień.

Ale nawet dzisiaj nie wszystko jest stracone, jak długo nie zamarła tęsknota za porzuconą prawdą życia. Nie jest to mało — uczy Vincenz. W opowieści o Syroidach, pomieszczonej w trzecim tomie jego huculskiej epopei, właśnie tęsknota uratowała spodlonych ludzi od ostatecznej zguby. „Na wysokiej połoninie" zamykamy z uczuciem głębokiej i długotrwałej tęsknoty.

Teraz, u końca, gdy patrzę wstecz na tę swoją — nie kryję, że entuzjastyczną — relację z książki Vincenza, przychodzi mi na myśl, że czytelnik mógłby posądzić mnie o przesadę, sentyment lokalny, a nawet o spłacenie długu wdzięczności za ożywcze tchnienie w godzinie posuchy. Dlatego wydaje mi się, że dla dobra prawdy, skontrolowania siebie i upewnienia czytelników warto przytoczyć na zakończenie sąd o „Wysokiej połoninie" wybitnej powieściopisarki angielskiej i wiceprezeski międzynarodowego Pen - Klubu, Margaret Storm Jameson.

Po przeczytaniu wyboru (z wszystkich trzech tomów) „Na wysokiej połoninie", który ukazał się w zeszłym roku pod angielskim tytułem: „On the High Uplands", p. Storm Jameson napisała do autora:

„Jakżeż rzadko zdarza się nam teraz otworzyć książkę i znaleźć w niej nowy świat. A to jest naprawdę nowy świat i co za wspaniały świat. Nigdy się z nim nie oswoję, choćbym nie wiedzieć ile razy książkę czytała, a jednak nigdy nie będę się w nim czuła obco. Zawdzięczam Panu bardzo wiele.

„Nasuwa mi się porównanie z „Panem Tadeuszem", oczywiście nie co do formy Pańskiego dzieła — bo ono ma swoją własną formę i to podwójną: krainy opisywanej i Pańskiego ducha. Ale — przynajmniej w oczach angielskiego czytelnika — oba dzieła cechuje jedna wspólna i zaiste wspaniała zaleta: obrazowość ich i żywotność, co przenosi z miejsca każdego angielskiego czytelnika do naszej najwspanialszej, elżbietańskiej epoki. Wysłuchuje się w nim także homeryckie echa. To jest wielkie dzieło."

**Wit Tarnawski**



**Linia kolejowa wspina się coraz wyżej, gdy mija Worochtę w drodze do Woronienki.**



**Szyb naftowy na zboczu w Tustanowicach, koło Borysławia.**

# KSIĄŻKI

## NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

Od wielu lat na łamach ŻYCIA pojawiają się co pewien czas „Notatki bibliograficzne". Pragniemy zwrócić uwagę naszych Czytelników, zwłaszcza nowych, na celowość i znaczenie tego skromnego działu pisma. „Notatki bibliograficzne" pomyślane są przede wszystkim jako materiał dla przyszłej bibliografii polskich druków na emigracji. Dokładnej rejestracji tych druków, która by mogła zobrazować cały ruch wydawniczy na emigracji, obecnie nikt nie prowadzi. Materiały do bibliografii emigracyjnej zbiera, co prawda, skrzętnie Biblioteka Polska w Londynie, ale jej praca, pod kierunkiem mgr. Janiny Zabielskiej, opiera się właśnie głównie na notatkach bibliograficznych czasopism i innych wydawnictw.

Kiedyś, po latach, będzie bardzo trudno odtworzyć pełny obraz ruchu wydawniczego na emigracji, ze względu na rozproszenie druków polskich po całym globie, na niskość ich nakładów i małą staranność wydawców, aby je zdeponować w odpowiednich bibliotekach i instytucjach. Tym bardziej więc potrzebną jest rejestracja polskiego ruchu wydawniczego na obczyźnie na łamach czasopism. Aby ona miała pełną wartość, musi być prowadzona w sposób naukowy, wedle klasycznych wzorów bibliografii, z pełnymi opisami zewnętrznej szaty książki i innymi niezbędnymi szczegółami.

Praca bibliografa jest niewdzięczna i dość trudna, a to dlatego, że z reguły lekceważona. „Odnotowanie" książki w czasopismach uważa się zwykle za mało pomysłowe „zapchanie dziury" na łamach. Bibliograf jednak nie może być dyletantem, a przede wszystkim, jeśli pojmuje swoje obowiązki sumiennie, musi koniecznie wziąć osobiście do rąk każdą opisywaną książkę. Toteż i w „Notatkach bibliograficznych" w ŻYCIU odnotowywane są tylko te druki, tj. książki, broszury, roczniki, kwartalniki i pierwsze numery czasopism, które wydawcy nadesłali bezpośrednio do redakcji.

Ale czytelnicy nie powinni sądzić, że ich kosztem, kosztem materiału dziennikarskiego, bibliograf podrzuca owoce swojej pedanterii historykom. Nie, bibliografia posiada daleko ciekawsze przeznaczenie. Jest ona bowiem najpełniejszym i najbardziej obiektywnym, nie zabarwionym ocenami, obrazem ruchu wydawniczego w danym społeczeństwie. Redakcja ŻYCIA ogłasza „Notatki bibliograficzne" celowo co pewien okres, mniej więcej co dwa miesiące. W ten sposób „Notatki" dają okresowy przegląd ruchu wydawniczego na emigracji, tworząc zwarty obraz. Z takich dwumiesięcznych czy kwartalnych podsumowań łatwo odczytać, jakie jest nasilenie ruchu wydawniczego, jego rozkład terytorialny, jakie rodzaje wydawnictw, wydawcy itd.

Jeśli więc Czytelnik uważnie przeczyta np. obok zamieszczone „Notatki bibliograficzne", może się z nich łatwo dowiedzieć, nie tylko, jakie książki polskie na obczyźnie ukazały się w ciągu ostatniego kwartału (poprzednie „Notatki" pojawiły się w 481 nrze ŻYCIA z 9. 9. 1956), ale także, kto je wydał, w jakich krajach i jakie to są rodzaje książek.

„Notatki" obejmują 28 pozycji. Nie są to, rzecz jasna, wszystkie polskie książki, jakie pojawiły się na emigracji w czasie ostatniego kwartału. Wielu wydawców w ogóle nie przysyła swych druków do redakcji ŻYCIA. Niektóre pozycje docierają bardzo późno, czasem nawet po roku. Ale i tak obraz, jaki dają ostatnie „Notatki", jest pocieszający. Wynika zeń, że nowa książka polska wychodzi na emigracji co najmniej co trzeci dzień. Wśród tych książek (bo tylko książki i obszerniejsze broszury wchodzą do bibliografii, z wyłączeniem druków ulotnych, katalogów, cenników, programów itp.) są, oczywiście, rzeczy drobniejsze i mniej wartościowe treściowo, są też jednak pozycje takie, jak np. prof. Dmochowskiego „Dzieła architektury w Polsce", które mają charakter pomnikowy.

J. B.

---

NOWENNA DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO. Apostolat Miłosierdzia Bożego. OO. Marianie, Lower Bullingham, Hereford, Anglia, 1956. Za zezwoleniem władzy duchownej. Stron 32, ósemka.

Św. Ludwik Maria Grignion TAJEMNICA MARYI. Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas" w Londynie. W Polskim Roku Maryjnym 1956/7. Za zezwoleniem władz duchownych. Stron 68, szesnastka. Na okładce obraz NMP Ostrobramskiej.

Ks. Józef Janus, T.J. WIELKI PASTERZ NA WSCHODNICH RUBIEŻACH. Ś. p. Zygmunt z Łozin Łoziński, Biskup piński. Wydanie IV. Melbourne 1956. Stron 88. Z portretem. Za zezwoleniem władzy duchownej.

Ks. dr Walery J. Jasiński KONSTYTUCJA APOSTOLSKA PIUSA XII „EXSUL FAMILIA", JEJ TREŚĆ I ZNACZENIE DLA POLONII ŚWIATA. Seminarium Duchowne im. SS. Cyryla i Metodego w Orchard Lake, Michigan. Przedruk z „Sodalisa", czerwiec 1956. Stron 12.

Ks. dr Cz. Piotrowski KATECHIZM PODSTAWOWY. Wydanie drugie. Nakładem Kat. Ośrodka Wyd. „Veritas" w Londynie, 1956. Stron 96. Liczne ilustracje.

DLACZEGO NIE WRACAMY. Głos pisarzy polskich w wolnym świecie (St. Baliński, M. Czuchnowski, J. Jasieńczyk, J. Kisielewski, J. Kowalewski, J. Mieroszewski, H. Naglerowa, Z. Nowakowski, T. Terlecki, K. Wierzyński, J. Wittlin). Nakładem Księgarni Polskiej Orbis-Polonia, Londyn 1956. Stron 32.

Tadeusz Dzieduszycki PAX PLENITUDINIS — ŚWIAT PO-KOLONIALNY, budowany z rozmachem przypominającym gigantyczną operację wojskową. Zarys godnej Zachodu Krzyża odpowiedzi na potężne wyzwanie Wschodu szkoły: Marx + Dżynghis-chan. Londyn 1956. Str. 182.

Jędrzej Giertych PO WYPADKACH POZNAŃSKICH. Na alarm! List otwarty do polskiej emigracji, przestrzegający przed grożącym Polsce niebezpieczeństwem. Broszury Jędrzeja Giertycha No. 5. Nakładem autora. Londyn 1956. Stron 34+4 uzupełnienia. Varityper.

BHAGAWAD GITA — PIEŚŃ. Przekład Wandy Dynowskiej. Biblioteka Polsko-Indyjska 1956. Wydanie drugie. Stron XXXIV + 194+48+8.

Czesław Bednarczyk OBRĘCZE. Linoryty Tadeusza Piotrowskiego. Układ graficzny Krystyny Bednarczykowej. Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1956. Stron 28. Wydanie bibliofilskie, wielobarwne, okładka płócienna, ze złoceniami.

Józef Bujnowski KRAWĘDZIE. Polskie Towarzystwo Literackie, Londyn 1956. Str. 14. Arkusz poetycki.

Jerzy Niemojowski ŹRENICE. Dwa arkusze poezji. Polskie Two Literackie. Londyn 1956. Stron 60, okładka kartonowa.

Marian Czuchnowski PIERŚCIEŃ I ZAMIEĆ. Powieść. Tom XXV serii czerwonej „Biblioteki Polskiej". Nakładem Kat. Ośrodka Wyd. „Veritas" w Londynie, 1956. Stron 246, okładka płócienna, obwoluta dwubarwna projektu S. Barana.

Lloyd C. Douglas SZATA. Tom I. Tom XXVIII serii czerwonej „Biblioteki Polskiej". Przekład Wiesława Pisarczyka. Nakładem Kat. Ośrodka Wyd. „Veritas" w Londynie, 1956. Stron 226. Okładka płócienna, obwoluta dwubarwna ilustr. projektu Lecha Sawickiego.

Graham Greene MOC I CHWAŁA. Przełożył z angielskiego Bolesław Taborski. „Biblioteka „Kultury" t. XV. Instytut Literacki. Paryż 1956. Stron 248.

Zofia Kossak BŁOGOSŁAWIONA WINA. Powieść. Tom I serii czerwonej „Biblioteki Polskiej". Nowe wydanie. Nakładem Kat. Ośrodka Wyd. „Veritas" w Londynie 1956. Stron 208, okładka płócienna, obwoluta proj. J. Tafelskiej.

Andrzej C. Romański WIĘŹNIOWIE NOCY. Powieść. „Biblioteka Autorów Polskich". Księgarnia Polska Orbis, Londyn 1956. Stron 288 Okładka płócienna, obwoluta.

O. Halecki A HISTORY OF POLAND. London: J. M. Dent & Sons Ltd., 1955. Stron 362, okładka płócienna, ilustr., barwna obwoluta.

Stanisław Kościałkowski STUDIA I SZKICE PRZYGODNE. Prace Społeczności Akademickiej Uniw. Stefana Batorego na Obczyźnie. Nakładem j. w. Londyn 1956. Stron 160 Portret prof. St. Kościałkowskiego rysował Marian Bohusz-Szyszko.

Alfons Bronarski ADAM MICKIEWICZ I JEGO STOSUNEK DO SZWAJCARII. W setną rocznicę śmierci poety. Stowarzyszenie Polaków w Genewie „Polonia". Londyn 1956. Stron 24.

Zbigniew Dmochowski DZIEŁA ARCHITEKTURY W POLSCE. Słowem wstępnym zaopatrzył L. B. Burden. The Polish Research Centre Ltd. London 1956. Stron 432, 8"×10", 1.173 zdjęć, planów, przekrojów i elewacji w tekście, okładka płócienna.

STEFANO DELLA BELLA: WJAZD WSPANIAŁY POSŁÓW POLSKICH DO PARYŻA A. D. 1645. Opracował, wstępem i komentarzami opatrzył Mieczysław Paszkiewicz. Nakładem Zrzeszenia Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie. Wydanie albumowe 13"×8½". 28 reprodukcji i portret Della Belli.

Pierwsza publikacja tego cyklu ołówka znanego artysty włoskiego ze zbiorów British Museum.

Marian Falski PIERWSZA CZYTANKA DLA DZIECI. Z obrazkami Kamila Mackiewicza. Nakładem Głównej Komisji Skarbu Narodowego. Stron 160. Odbitki z klisz.

Académie Internationale de Science Politique et d'Histoire Costitutionelle REVUE INTERNATIONALE D'HISTOIRE POLITIQUE ET COSTITUTIONNELLE. Nouvelle Serie, N-os 19-20, Juillet-Decembre 1955. Etudes Polonaises. Presses Universitaires de France. Stron 173-320.

ALLIANCE JOURNAL VI: SIENKIEWICZ ISSUE: Editor: Marion M. Coleman. Alliance College, Cambridge Springs, Pennsylvania, October 1956. Stron 92. formatu 8½" × 11", półdruk, liczne ilustracje.

Institutum Historicum Polonicum Romae ANTEMURALE III. Stron 168.

KALENDARZ RODZINY POLSKIEJ NA ROK 1957. Rocznik IV. Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas", Londyn 1956. Stron 264. Druk dwubarwny, liczne ilustracje w tekście, okładka ilustr., dwubarwna.

## ŻYCIE LITERACKIE

### AUTOR „THE CRUEL SEA"

Wydana w 1951 roku powieść „The Cruel Sea" (Okrutne morze) osiągnęła niezwykłe powodzenie. Łączna suma jej nakładów wynosi 3.500.000 egzepl. Jak wiemy, powieść została przerobiona na film o tym samym tytule. Film ten obiegł ekrany całego świata.

O autorze książki, Angliku, mieszkającym stale w Kanadzie, nazwiskiem Nicholas Montsarrat, wiedziano stosunkowo niewiele, gdyż mimo osiągniętej sławy i niemałego majątku (dotychczas ta jedna tylko książka przyniosła mu przeciętnie po 3 dolary za każde napisane w niej słowo) — pozostał człowiekiem bardzo skromnym i na ogół żyjącym w zaciszu domowym. Nie bez wpływu na tę skromność musiało pozostać i to, że był on do niedawna jeszcze urzędnikiem brytyjskiej służby informacyjnej najpierw w Afryce Południowej, a potem właśnie w Kanadzie.

Nicholas Montsarrat urodził się i wychował w rodzinie anglikańskiej, z czasów dzieciństwa pozostały mu jednak tylko raczej sentymentalne wspomnienia kaplicy i pewna znajomość Biblii. W wieku późniejszym stał się agnostykiem, co się ujawniło wyraźnie w opiniach pisarza o katolicyzmie, na który, w roku 1934, nawróciła się jego siostra. Pod wpływem przeżyć wojennych, utrwalonych w „Cruel Sea", oraz w czasie pobytu w Południowej Afryce — stosunek Montsarrata do katolicyzmu zmienia się. Bardziej niż w „Cruel Sea" zostało to uwidocznione w książce „Tribe That Lost Its Head", napisanej na podstawie zebranych w Afryce obserwacji.

Najkorzystniej przedstawioną przez autora postacią jest w tej książce misjonarz, kapłan katolicki.

Więcej szczegółów o Montsarrat'cie i jego karierze pisarskiej przeniknęło do prasy, gdy on sam przybył niedawno do Londynu, aby uświetnić wydanie milionowego egzemplarza swej głośnej książki; zobaczyć prace przy filmowaniu swej innej powieści z Jean Crawford w roli głównej; dopilnować wydania swej ostatniej powieści i aby... być na otwarciu nowego baru, któremu dano nazwę „The Cruel Sea". Przybył do Londynu z żoną Philippą. Poznał ją w Afryce Południowej, gdy pracowała w jednym z pism jako redaktorka działu kryminalnego, stąd też wśród przyjaciół znana była jako „The Cruel She".

Nicholas Montsarrat — liczy sobie dzisiaj 46 lat — miał początki wcale niełatwe. W 23 roku życia zdecydował się porzucić karierę urzędnika biura prawnego w Nottingham i przyjechał do Londynu z zaczętą powieścią i pustym porfelem. Zaczął od pisania lekkich utworów komicznych do pisma „Yachting World", ale wnet musiał tę pracę porzucić, jako że głód nie sprzyjał rodzeniu się dowcipnych pomysłów. Wobec tego przerzucił się do pisania dla znanych restauracyj reklam w przewodnikach dla turystów, co dawało mu pół gwinei od redaktora przewodnika i bezpłatne posiłki w reklamowanych zakładach. Gdy miał lat 26 napisał sztukę teatralną, którą mu wystawił „Daly's Theatre" z Greer Garson w roli głównej, ale aktorka wnet wyjechała do Hollywood a teatr zwinięto i „taki był mój wpływ na angielski teatr" — powiada dziś z humorem Montsarrat. Pisał jednak dalej powieści, za które mu płacono średnio po 30 funtów i gdy w roku 1939 już miało się ukazać jego najlepsze dzieło, wybuchła wojna i młody autor znalazł się w królewskiej marynarce. Wojenne przejścia w tej służbie natchnęły go myślą napisania książki o morzu, która wstępnym bojem zdobyła publiczność i krytykę.

Po wojnie wstąpił do służby informacyjnej, zmieniając często miejsca pobytu. W upale afrykańskim opisywał groźne burze na zimnym Atlantyku, ale za to, gdy przybył do Kanady, mógł w czasie tam panujących mrozów rozgrzewać siebie i czytelników opowiadaniami o upalnej Afryce. Obecnie postanowił ostatecznie porzucić swą rządową posadę i żyć tylko z pióra. Złośliwi przyjaciele twierdzą, iż ostrożny Montsarrat wciąż „nie był pewny, czy z tego pisania wyżyje", mimo iż miał już spory majątek i wspaniałego Rolls-Royce'a, bo poza pisaniem przepada za sportem samochodowym.

Jego powieść "The Story of Esther Costello" napisana już po „The Cruel Sea", miała bardzo nieprzychylną krytykę, ale zanim autor miał czas zastanowić się, dlaczego, już jej sprzedano 200.000 egzemplarzy. „The Tribe That Lost Its Head" — jak twierdzi sam autor — jest nieco staromodna, zawiera bowiem pochwałę brytyjskiej administracji kolonialnej.

Montsarrat wozi ze sobą stosy materiałów, z których przygotowuje swe następne dzieło; ma nim być książka o brytyjskim marynarzu od czasów walk z Wielką Armadą aż po dzisiejsze okręty rakietowe.



**Nicholas Montsarrat bawił niedawno w ojczystej Anglii. W Londynie założono bar pod nazwą „The Cruel Sea". Na inaugurację został zaproszony Montsarrat, który stanął za ladą z napitkami.**

### POMNIK MICKIEWICZA W WEIMARZE

W Wejmarze postanowiono upamiętnić pobyt Mickiewicza u Goethego przez wystawienie pomnika polskiego wieszcza. Popiersie, wykonane w brązie przez rzeźbiarza berlińskiego Gerharda Thieme, umieszczone zostanie na 1,60 m wysokim cokole w parku, który otacza zamek książęcy w Weimarze.

## MUZYKA

### TWÓRCZOŚĆ PEROSIEGO

Przed kilku tygodniami, odmawiając akty strzeliste, zmarł prałat domowy Jego Świątobliwości, ks. Lorenzo Perosi, w wieku prawie 84 lat. Urodzony w Tortonie w północnej Italii 20 grudnia 1872, od wczesnych lat okazywał zdolności komponowania utworów muzycznych. Studia ukończył najpierw pod kierunkiem ojca, następnie w konserwatorium w Mediolanie i w szkole muzyki kościelnej w Ratyzbonie. W międzyczasie był nauczycielem muzyki w seminarium w Montecassino. Pobyt w tym opactwie wywarł wielki wpływ na kulturę muzyczną prawie 20-letniego młodzieńca i na jego powołanie do stanu duchownego. Wyświęcony na księdza w 1894 roku, został powołany przez kardynała-patriarchę Wenecji Giuseppe Sarto, późniejszego papieża św. Piusa X, do kierownictwa chórem w bazylice św. Marka. Z polecenia tegoż kardynała-patriarchy Leon XIII powołał w 1898 r. młodego kompozytora muzyki religijnej do pomocy w kierowaniu chórem Kaplicy Sykstyńskiej, a w 1902 r. mianował go dożywotnim dyrektorem tegoż chóru. Na tym stanowisku don Perosi zetknął się ponownie z wybranym na papieża kardynałem-patriarchą Wenecji, zapalonym znawcą i reformatorem muzyki kościelnej, a jako papież jej kodyfikatorem.

Twórczość don Lorenzo Perosi w zakresie muzyki liturgicznej jest imponująca: ponad 30 mszy, ponad 200 psalmów, hymnów, motetów i innych drobnych utworów, wiele oratoriów. Wśród tych ostatnich zasługują na szczególne podkreślenie oratoria związane z Osobą Chrystusa Pana. Są to: „Narodzenie Odkupiciela", „Rzeź Młodzianków", „Przemienienie Pana naszego Jezusa Chrystusa", „Wskrzeszenie Łazarza", „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy", „Męka Chrystusa", „Zmartwychwstanie Chrystusa", „Sąd Ostateczny". Z utworów poświęconych Matce Boskiej należy wymienić m. in. „Stabat Mater", „Tota pulchra" (o tym utworze powiedział św. Pius X, że gdy go słuchał, ręce mu się trzęsły ze wzruszenia, kiedy w gwiazdy stroił obraz Niepokalanej w bazylice watykańskiej), a także drobną perełkę muzyczną napisaną w 1945, gdy druga wojna światowa jeszcze się nie skończyła, a w Italii rozgorzały walki polityczne, a mianowicie „Alla Madonna della Fiducia". Nie można pominąć także utworów poświęconych Namiestnikowi Chrystusowemu: „Tu es Petrus" i „Oremus pro Pontifice", o których powiedziano, że trudno dzisiaj bez nich wyobrazić sobie uroczystości papieskiej tzw. Cappella Papale.

Za zezwoleniem Ojca św. Piusa XII uroczystości pogrzebowe don Lorenzo Perosi odbyły się w bazylice św. Piotra; w czasie Mszy św. pontyfikalnej Requiem chór Cappella Musicale Pontificia odśpiewał „Mszę Kardynałów" zmarłego kompozytora, którą on sam po wielekroć dyrygował na uroczystościach Cappelle Papali.

W. J.

### POSZUKIWANIA

Prof. Franciszka WOJTOWICZA (historyka), Jerzego JACHIMOWICZA (ekonomistę) i jego żonę Barbarę, oraz Jerzego CZUMĘ poszukuje Anna Weber (z domu Marzys), Villeneuve-sur-Yonne, rue l'Usine á Gaz, (Yonne), France.

# LUDZIE I ZDARZENIA



**Jean Seberg**, młoda siedemnastoletnia dziewczyna z Marshaltown, Iowa w St. Zjednoczonych, przybyła do Londynu, aby grać tytułową rolę w Shawa „Świętej Joannie". Poza tym przyjazdem kryje się dość niezwykła historia. Gdy jedna z wielkich wytwórni filmowych postanowiła nakręcić nową wersję głośnego utworu Shawa i powierzyła reżyserię filmu Otto Premingerowi, postanowił on obsadzić tytułową rolę w nowym filmie przez osobę, która jeszcze nigdy w filmie nie grała. — Preminger wybrał się przed kilku miesiącami w długą podróż, aby szukać idealnej kandydatki na obsadę roli. Przejechał cztery kraje, m. in. W. Brytanię i St. Zjednoczone, a w każdej miejscowości, w której się zatrzymywał, przesłuchiwał tysiące kandydatek z wybranej przez siebie, jednej i tej samej sceny ze sztuki Shawa. Po kilku miesiącach poszukiwań wybrał Jean Seberg, którą przedstawia pierwsza fotografia, w chwili przyjazdu przyszłej aktorki do Londynu, gdzie film ma być nakręcany.



*

**Guido Cantelli**, niedawno mianowany głównym dyrygentem mediolańskiej „La Scali" zginął w wypadku samolotowym w dn. 24 listopada br. W kilka dni po otrzymaniu nominacji, ten bardzo młody, a świetnie się zapowiadający dyrygent włoski wybrał się na koncert do Nowego Jorku. Podróż z Rzymu do Paryża odbyła się bez żadnych zakłóceń. Po nabraniu benzyny samolot podniósł się z lotniska Orly pod Paryżem w drogę przez Ocean. W kilka chwil po starcie samolot z nieustalonych przyczyn spadł na ziemię. Spośród 36 osób pasażerów i załogi tylko dwie osoby zostały przy życiu, 34 osoby zginęło, a wśród nich i Cantelli, którego zdjęcie podajemy na pierwszej szpalcie u dołu.

*

**Pablo Picasso**, głośny malarz współczesny, który przed kilkoma tygodniami obchodził swoje 75 urodziny, wystąpił przeciw barbarzyństwom sowieckim na Węgrzech, potępiając je w ostrych słowach. Jest to drugi, po Sartrze, wybitny przedstawiciel francuskiego świata kulturalnego, który potępił Sowiety i komunizm za krwawą interwencję na Węgrzech. Obydwaj przez długie lata popierali Rosję sowiecką. Picasso namalował osławionego „gołąbka pokoju", który symbolizował inicjowaną przez Sowiety, podstępną i perfidną akcję „obrońców pokoju".

*

**Signorina Pipin Brambilla**, młoda historyczka sztuki, wybija się na czoło włoskich restauratorów sztuki, przede wszystkim średniowiecznej. W ostatnich latach Signorina Brambilla otrzymała do wykonania wielkie dzieło z zakresu konserwacji dzieł sztuki. — W mediolańskim kościele San Marco na jednej ze ścian w pobliżu grobowca Lanfranco Settala z zakonu augustianów, malarze odkryli bardzo stary, wielkich rozmiarów fresk, przedstawiający Ukrzyżowanie. Konserwatorzy ustalili, że malowidło ścienne pochodzi z tego samego okresu, co kościół, tj. z XIII stulecia, i pod pokrywą tynku zachowało się w bardzo dobrym stanie. Władze kościelne i konserwatorskie powierzyły wydobycie spod pokrywy tynkowej wspaniałego dzieła sztuki signorinie Pipin Brambilla, która w tej chwili jest w pełni pracy nad trudnym zadaniem.



*

**Tadeusz Cisowski**, jedna z „polskich gwiazd" piłkarstwa francuskiego (ostatnia szpalta od góry) dokonał niedawno rzadko na boiskach notowanego wyczynu: w dniu 11 listopdada br., na stadionie Colombes w Paryżu strzelił on 5 bramek dla reprezentacji Francji w jej rozgrywce z drużyną belgijską (ostateczny wynik meczu, któremu przyglądało się 50.000 osób, był 6:3 na korzyść Francji). Cisowski oświadczył po tej grze dziennikarzom, że zwycięstwo oraz jego sukces osobisty przypisać należy całej, doskonale zgranej drużynie francuskiej. Pięć piłek, z którymi sfotografowano znakomitego gracza, symbolizuje 5 strzelonych przez niego „goali".

*

**Milovan Djilas**, były wiceprezydent Jugosławii i były przewodniczący parlamentu jugosłowiańskiego, został w dniu 19 listopada br. aresztowany przez osławioną „bezpiekę" jugosłowiańską w Belgradzie. — Swego czasu Djilas, jeden z najwybitniejszych polityków komunistycznych w Jugosławii, stał bardzo blisko Tity, który poruczał mu ważne i odpowiedzialne funkcje. Przed kilku laty stosunek ten zmienił się radykalnie, a Djilas został wykluczony z jugosłowiańskiej partii komunistycznej, pozbawiony stanowisk a przez pewien czas także i wolności. Obecnie aresztował go Tito ponownie Powodem aresztowania były artykuły Djilasa umieszczane w prasie zagranicznej na temat obecnej sytuacji politycznej, a bardzo krytyczne w stosunku do Tity. Okazuje się, że titowski „model socjalizmu" nie bardzo lubi uprawiać demokrację. (Fotografia u dołu na prawo.)

**Lajos (13 lat i Andreas Nviri (9 lat)** byli jednymi z pierwszych uchodźców węgierskich, którzy dotarli do Londynu (w dniu 10. 11 br.), w związku z czym historia ich przedostania się do W. Brytanii obiegła całą prasę brytyjską. Chłopcy zostali wywiezieni z walczącego Budapesztu przez ciotkę, panią Gizelę Gadomską, żonę dyrektora jednego z wielkich londyńskich przedsiębiorstw. — Młodzi uchodźcy mieszkają obecnie w Londynie, w domu państwa Gadomskich.

*

**Paul Vialar**, jeden z najwybitniejszych powieściopisarzy współczesnej Francji, został promowany na komandora orderu Legii Honorowej. Vialar znany jest szerokim kręgom czytelników francuskich, a także w innych krajach, przede wszystkim jako autor wielkiego cyklu powieściowego „Chasse à l'Homme" (Łowy na człowieka"), którego kanwą są dzieje społeczeństwa francuskiego w pierwszej połowie XX stulecia. Po ostatniej wojnie opublikował on kilka doskonałych powieści o tematyce sportowej. Paul Vialar był do niedawna prezesem francuskiego Towarzystwa Literatów i na stanowisku tym położył wielkie zasługi dla kultury swego kraju.



## PO ŁEPKACH

# EMIGRACJA

## jest częścią narodu

W WIRZE wydarzeń i zgiełku polemik tracimy z oczu fakt oczywisty, że emigracja jest częścią narodu. W czasie „Trzech Dni", kiedy dokonywał się przewrót wewnątrz partii rządzącej Polską, mogący przynieść narodowi doniosłe zmiany, spotykało się na obczyźnie wielu ludzi mówiących: „Wstyd mi, że muszę tu siedzieć, kiedy tam naród żyje na wulkanie". Ci ludzie najprościej, bo odruchowo, dawali świadectwo więzi narodowej. Bowiem Polacy na emigracji to część narodu, nie posiadająca żadnych innych ani odrębnych celów poza celami całego narodu. Tak myśleliśmy pobierając trudne postanowienie pozostania na obczyźnie i tak, gdyśmy trwali w swym postanowieniu przez długie lata. Pewni ludzie jednakże doznali nagłego olśnienia dopiero niedawno, że oto teraz nastąpił czas, aby się wreszcie połączyć z narodem, albo, jak ktoś obrazowo napisał, „wyskoczyć z obcego pociągu i wskoczyć do tego, który jest obecnie narodowym". Ci biedni ludzie dali się podbić propagandzie, która przez długie lata pracowała uparcie, aby wmówić w naród i emigrację, że się ze sobą różnią.

Wroga ta propaganda, starając się za wszelką cenę osłabić i ośmieszyć poglądy emigracji jako zawieszone w próżni i sprzeczne z poglądami narodu, poczyniła w sercach i umysłach Polaków olbrzymie szkody. Przeciwstawianie emigracji narodowi w Kraju, głoszone ze zrozumiałą zjadliwością przez rząd i prasę komunistyczną w Polsce, przyjęło się też, niestety, i wśród emigracji. Jakże często słyszy się lekkomyślnie wypowiadane głosy, że „Kraj nic nie wie o emigracji", że „emigracja nie liczy się w Kraju", że „emigrację Kraj lekceważy".

Najpierw skończmy z tym „tabu" Kraju. Ludzie w Kraju dzielą się, podobnie jak na emigracji, na rozsądnych i głupich, na myślących i bezmyślnych, na uczciwych i przewrotnych. Nie wszystko, co ktoś powie w Kraju, musi w nas budzić zaraz zachwyt. Obskakiwanie drugorzędnego pisarza dlatego tylko, że przyjechał z Kraju, jest niepoważną przesadą, żeby nie powiedzieć groteską. W ogóle wśród emigrantów zrodził się kompleks niższości wobec Kraju, którego główne niebezpieczeństwo polega na tym, że przesłepia się różnicę między złem o dobrem, słusznością i fałszem, aspiracjami narodu i prywatnymi poglądami jednostek.

Przez jedenaście lat obraz Kraju zaciemniali nam komuniści. Wydawało się, że pozostajemy głusi na ich głosy, a jednak daliśmy sobie narzucić przekonanie o różnicach między narodem i emigracją. Dał sobie również to narzucić, niestety, naród w Kraju. Ostatnio przybywa stamtąd bardzo wielu ludzi. Po paru chwilach rozmowy, mimo tylu lat rozłąki, odnajdujemy z nimi z miejsca wspólny język: ich poglądy na życie w Polsce, na komunizm, na Sowiety, na wszystko dosłownie, są jota w jotę takie same jak nasze, przy czym nie ma żadnych różnic między członkami i niečłonkami partii. Być może, że nawet poglądy ludzi z Kraju są bardziej surowe, bardziej ostre, bardziej nieubłagane. Ich ideały etyczne, cywilizacyjne i narodowe, mimo tylu lat upokorzeń i ucisku, nie zmieniły się wcale a wcale. A jednak rzadko się zdarza spotkać przybysza z Kraju, który by ni stąd ni zowąd nie wygłosił frazesu, brzmiącego mniej więcej tak: „U nas nastąpiły zmiany w poglądach, których tu na emigracji nie możecie zrozumieć".

Po takim dictum rozmówcy emigracyjni zwykle z pokorą zwieszają głowy. Zmiany? Jakie zmiany? Bajeczki o białym koniu, o obszarnikach i kapitalistach pijących co rana dla zdrowia przez rurkę krew robotniczą zamiast wody Vichy, o faszystach zaprzysiężonych Adenauerowi można śmiało umieścić w antologiach baśni polskich obok legend o smoku wawelskim i szewczyku Skubie. A poza tymi baśniami, które wedle propagandy komunistycznej są emigracyjnym credo, jakie mogą być różnice w poglądach narodu w Kraju i na emigracji?

Z komunistami, a więc nie z narodem, owszem, różnimy się w poglądach i to znacznie. Jeśli nawet wziąć za dobrą monetę to, co komuniści w Polsce dziś głoszą, to w najgorszym razie nasz rachunek wygląda następująco:

— komuniści twierdzą **dziś**, że Sowiety okupują i nadzorują Polskę; emigracja twierdzi to samo **dziś** i twierdziła to samo **wczoraj**;

— komuniści twierdzą **dziś**, że Sowiety eksploatują gospodarczo Polskę; emigracja twierdzi to samo **dziś** i twierdziła to samo **wczoraj**;

— komuniści twierdzą **dziś**, że Polska znalazła się na skraju przepaści gospodarczej; emigracja twierdzi to samo **dziś** i twierdziła to samo **wczoraj**;

— komuniści **boleją** dziś nad upadkiem obyczajów w Polsce: emigracja **bolała** nad tym od dziesięciu lat;

— komuniści **dziś** zaprzestali walki z Kościołem; emigracja wzywała do tego **od lat**;

— komuniści **dziś** mówią o konieczności zdjęcia pęt z nauki i sztuki; emigracja wzywała do tego **od lat**;

— komuniści **dziś** planują wstrzymanie kołchozacji; emigracja przestrzegała przed nią **od lat**;

— komuniści **dziś** mówią o reprywatyzacji handlu i drobnego rzemiosła; emigracja biadała nad socjalizacją gospodarki **od lat**;

— komuniści **dziś** mówią o zbrodniach bezpieki; emigracja mówiła o tym **od lat**.

Dość chyba tych wyliczań, które by można mnożyć i mnożyć, dodając, że partia komunistyczna w Polsce bynajmniej się nie poczuwa do winy za stan rzeczy w Kraju, załatwiając wszystko czarodziejskim frazesem o „błędach epoki stalinizmu", a także w rzeczywistości nawet oficjalnie nie głosi przypisywanych im przez nas poglądów (np. o okupacji sowieckiej).

Nie chodzi tu zgoła o satysfakcję, że komuniści polscy przyszli na emigracyjne podwórko. To byłoby zbyt piękne i zbyt proste. Nie, niestety nie! Emigracja w dalszym ciągu, podobnie jak naród w Kraju, nie wierzy systemowi i ludziom, których ręce lepkie są od krwi i łez narodu, nawet gdy głoszą najpiękniejsze ideały. Dopóki w Polsce pozostanie przy władzy chociaż jeden człowiek z tych, którzy są odpowiedzialni za niewolę, wyzysk i męczeństwo narodu, tak długo nie uwierzymy w żadną nową erę. Na razie rzucono na ofiarę parę kozłów ofiarnych, podczas gdy wszędzie pozostali ci sami ludzie, dziś cynicznie szukający winowajców za swoje własne czyny i słowa.

Emigracja miała rację, bo emigracja nie jest niczym innym jak tylko częścią narodu. Emigranci wiedzą doskonale to wszystko i czują to wszystko i myślą to wszystko, co wie, co czuje i co myśli naród. Gdyby propaganda komunistyczna miała odrobinę wstydu i uczciwości, a także sumienia polskiego, powinna przyznać słuszność emigracji. **Stosunek do emigracji jest dla nas emigrantów miarą uczciwości i niezależności rządów w Polsce.** Dopóki będzie trwać obelżywa propaganda przeciw emigracji, tak długo będzie to świadectwem, że rządy w Polsce nie służą interesom narodu.

My zaś musimy pozbyć się kompleksu niższości wobec Kraju. Jako społeczność emigracyjna nie mamy powodu do wstydu, choć w imieniu emigracji popełniono wiele błędów. Jako Polacy na emigracji nie jesteśmy niczym gorszym ani niczym lepszym od Polaków żyjących w Kraju. A o przyszłości naszego narodu zadecyduje nie Kraj i nie emigracja, ale cały naród, a więc i Kraj i emigracja.

**J. B.**

**ZWIĄZEK PISARZY POLSKICH NA OBCZYŹNIE**

u r z ą d z a :

Wtorek, 11 grudnia br. o godz. 7.30 w Instytucie im. gen. Wł. Sikorskiego wieczór poświęcony

# Janowi Lechoniowi

Głos zabiorą: Stanisław Baliński, Ferdynand Goetel, Juliusz Sakowski, Kazimierz Wierzyński. Utwory Lechonia odczytają: Tola Korian i Juliusz Sakowski.

Przewodniczyć będzie Tymon Terlecki.

Piątek, 14 grudnia, godz. 7.30; Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego

# Odpowiedź na APEL pisarzy węgierskich

Zabiorą głos: Lajos Lederer i Paul Tarobi. o r a z — Józef Kisielewski, Janusz Kowalewski, Marian Kukiel, Zygmunt Nowakowski, Wiesław Wohnut i T. Terlecki.

ŻYCIE
KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

ROK X Nr 50(494)

*Niedziela, 9 grudnia 1956 r.*

Wydaje:

KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY „VERITAS". — 12 Praed Mews, London, W.2. Telefony: AMBassador 6879; PADdington 9734

**Redakcja:** Godziny przyjęć codziennie z wyj. sobót, niedziel i świąt g. 3 - 4 pp. Redakcja rękopisów nie zwraca.

**Administracja:** Czynna codziennie od 9-12 i 2-5 z wyj. sobót, niedziel i świąt.

**Prenumerata** (płatna z góry): miesięcznie: szyl. 4/6, dol. 0.75, fr. fr. 225; kwartalnie: szyl 13/-, dol. 2.00, fr. fr. 650; półroczn.: s. 26/-, dol. 4.00, fr. fr. 1.300.

**Wpłaty: a) w krajach bloku szterlingowego:** Postal lub Money Orderami lub czekami bankowymi „crossed" (//); b) **w krajach bloku dolarowego:** International Money Orderami lub zwykłym przekazem jakiegokolwiek banku amerykańskiego; c) **we wszystkich innych krajach:** do miejscowego przedstawiciela naszego pisma sposobem przyjętym w danym kraju lub międzynarodowym przekazem pocztowym wprost do Administracji „Życia".

**Ceny ogłoszeń:** 1 cal przez 1 łam — £ 1, dol. 3.00, fr. fr. 1.000. Kolorowe 100% drożej.

**PRZEDSTAWICIELSTWA: Argentyna: „Libreria Polaca"**, Serrano 2076, piso I, Buenos Aires. **Australia: „Społem"**, 64 Tapley's Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A. **Belgia: Mme E. Kułakowska**, 129 Rue du Cornet, Bruxelles 4. Pren. kwart. 90 frs. **Brazylia: Książnica Polska**, Caixa Postal 5201, Rio de Janeiro; **ks. dr Antoni Łatka**, Praça Cel. Fernando Prestes No. 233, Sao Paulo. **Dania: Ks. O. J. Szymaszek**, Skt. Annae Kirke, Hans Bogbinders Alle 2, Kobenhavn S. **Francja: Ks. K. Stolarek**, 29 Av. du Gen. Leclerc, La Ferté-sous-Jouarre, (S. et M.), CC 5 603 40. **Holandia: B. Galas**, Fagelstraat 15A, Breda. **Kanada: Canadian Mosaic Publishers**, Suite E, 4118 Western Ave., Montreal 6; **International Book Service**, 57 Queen Str. W., Toronto. **Niemcy: St. Mikiciuk**, Gablonzerstr. 7/I, (13b) München 45. Pren. kwart. 8 DM. **Norwegia: B. Łubiński**, Kongesgat 2, Moss. **Stany Zjedn.: „Gryf Publication"**, 296 Sheridan Ave., Albany, N.Y.; **M. Kijowski**, 380 North Ave., Dunellen, N.J.; **„Pomoc" — Eksport-Import**, 761 Fillmore Ave., Buffalo 12, N.Y.; **S. J. Rozmysłowicz**, 5718 St. Lawrence, Detroit 10, Mich.; **Mme J. Stojanowska**, 424 Ave. „E", Bayonne, N.J.; **Veritas Americana**, 134-09 Cherry Ave., Apt. 3B, Flushing 55, N.Y. **Szwajcaria: Mme B. Gierszewska**, Wallisellenstr. 483, Zurich. Pren. kwartalna 5.00 fr. **Szwecja: Mgr. B. Kurowski**, Lund, Revingegatan 13B. Pren. kwart. 10 krs. **Włochy: Mme Z. Bulhak-Jelska**, via Salaria 300 C Roma.

PUNKTY WIDZENIA

# Następstwa błędów

Być może, iż się mylimy, ale w naszych oczach sytuacja polityczna świata przedstawia się w kategoriach przełomu. Wydaje się, że od wielu dziesiątków lat, być może, od stuleci, nie było osobliwszej chwili od tej, którą przeżywamy obecnie. Dzienniki przynoszą codziennie telegramy mówiące o wypadkach bardzo doniosłych lub zaskakujących. Wypadki są tak niezwykłe, że czytelników gazet, a więc nas wszystkich, oszałamiają i powodują rzecz bardzo niebezpieczną, a mianowicie przez oszałamianie szczegółami uczą nas patrzeć na świat zdarzeń po skróconej skali.

**A przecież nawet nie te niezwykłe wypadki są najważniejsze,** choć każdy z nich jest jakąś literą telegramu, który do współczesności pisze hucząca przemianami historia. Ważniejsze jest to, jakie odbywają się przemiany. Coraz częściej pojawiają się w prasie światowej artykuły i korespondencje o zmianach, zachodzących w Sowietach. Wiem dobrze, że pod wpływem ludzkiego „wishfull thinking" niejednokrotnie takie zmiany były opisywane i że później z tych opisów i przepowiedni nic nie wynikało. Rozumiem również, jak bardzo i jak ciągle potrzebna jest najwyższa pod tym względem ostrożność. Ale z tym wszystkim obecny okres zmiany prawdziwe przecież przynosi.

Powracam do myśli parę razy już na tym miejscu wyrażanej na temat najważniejszego — naszym zdaniem — faktu, jaki zaszedł w okresie powojennym w obrębie obozu komunistycznego. Ten fakt, który uważamy za najważniejszy, za najdosłowniej zwrotny, za przełomowy w całej historii komunizmu światowego — jest natury psychologicznej.

**Tym faktem jest załamanie się wiary, że komunizm może być skuteczną formą organizowania społeczeństw.** Według wielu znaków coraz bardziej dostrzegalnych, ten proces załamania się wiary w obozie komunistycznym jest już faktem dokonanym, a teraz zaczyna dojrzewać jego dalsza konsekwencja. przeświadczenie, iż komunizm nie tylko jest błędną koncepcją, ale że jest koncepcją, która zawsze musi doprowadzać do klęski i katastrof.

Gdybyśmy mieli możność i umiejętność natychmiastowego dostrzegania zmian psychicznych zachodzących w wielkich masach ludzkich, widzielibyśmy w tych miesiącach. jak ta myśl o cechach katastroficznych komunizmu atakuje nieszczęsnych jego wyznawców i protagonistów. Bronią się oni jeszcze i to bronią zawzięcie, bo dla wielu to jest po prostu stwierdzenie bankructwa wiary całego życia i daremności wielu poświęceń, ale obrona jest coraz słabsza. Jeszcze mówi się, że komunizm był zły tylko w wersji stalinowskiej, a że teraz buduje się nową jego wersję, tym razem bezbłędną. jeszcze oficjalnie głosi się budowę „socjalizmu", ale po ochłonięciu z emocji zebrań i masówek. przy trzeźwej ocenie rzeczywistości, każdy jako tako inteligentny komunista rozumie, że ten „socjalizm" może być narzędziem taktycznym utrzymania się przy władzy, ale receptą długofalową nie jest.

**Gdy zafascynowanie „postępem" komunistycznym minęło,** widzi się dziś już powszechnie — co zresztą było oczywiste od dawna — że to, co się nazywa komunizmem, to co się nazywa marksizmem, to jest nieudolny zlepek przebrzmiałych hipotez filozoficznych, społecznych i gospodarczych, w pewnym okresie poprzedniego stulecia modnych i głośnych, ale na czasy dzisiejsze anachroniczne śmiesznych i pustych. Dziś studenci pierwszego roku ekonomii wskazują palcami kapitalne błędy twierdzeń marksistowskich.

Jednym na przykład z takich kolosalnych błędów było przeświadczenie marksistów, iż — atakując kapitalizm — atakują zjawisko jednorodne, zjawisko wyłącznie ekonomiczne. Tymczasem w tym, co marksizm jako system kapitalistyczny atakował, były dwa co najmniej zupełnie różne zakresy treściowe: wolnoliberalna zasada społeczno - gospodarcza i suma dokonanych przez ludzkość doświadczeń społecznych.

Te doświadczenia, wyprowadzane z cech natury ludzkiej, urabiały się w życiu społecznym przez stulecia i tysiąclecia. Gdy nowoczesny kapitalizm formował swój kształt, owe doświadczenia ludzkie znalazły w nim swoje miejsce. Marksizm, waląc w system kapitalistyczny, odrzucał również owo dziedzictwo doświadczeń, które jest niezależne od ustroju, a zależne jest od człowieka we wszystkich epokach i stuleciach. I tu leży przyczyna porażki marksko-komunizmu, jego śmiertelny błąd, powód obecnych kompromitacji. Odrzucając ludzkie doświadczenia komunizm godzi w samego człowieka i w najbardziej odpowiadające mu formy życia — więc też staje się coraz wyraźniej wrogiem ludzkości i jej swobodnego rozwoju.

**Komunizm w swoim systemie nie miał nic, czego się ludzkość w ciągu tysiącleci dopracowała.** Każdą cechę ludzką uważał za cechę kapitalistyczną. Więzy tej pomyłki teraz pękły. Korespondenci prasy światowej donoszą z Rosji o nastrojach młodego i średniego pokolenia sowieckiego. Nienawidzą one komunizmu, rozegzaltowane są wieloprzymiotnikową wolnością. Te nastroje zaczynają się urywać z brzegów, jak rzeki z nową wiosną. Prasa donosi o rozszerzaniu się w krajach okupowanych przez Sowiety nastrojów buntu przeciw więzom i przeciw doktrynom. Gdy się śledzi pisma w Polsce i w innych krajach okupowanych przez Sowiety, gdy się analizuje podane przez korespondentów rozmowy młodzieży rosyjskiej, staje się jasne, iż dochodzą do głosu w tych społeczeństwach, nie wyłączając sowieckiego, najprostsze, dawno wynalezione, najbliższe naturze ludzkiej prawdy o wolności i poszanowaniu godności i potrzeb człowieka.

**Są to, zaiste, lata przełomu.** Zostawmy w tej chwili na boku sprawę form tego zjawiska, być może w swym przebiegu gotującą jeszcze wiele bólu i nieszczęścia, ale ześrodkujmy się na istocie zjawisk: z tego zamętu, z tej ostrej krytyki kapitalizmu, prowadzonej przez dziesiątki lat, gdzie najbardziej ułomność nie została przeoczona, a obecnie z tego rozkładania się wśród zawziętej nienawiści komunizmu, a równocześnie z tych napiętych do ostatnich granic żądań praw ludzkich — wyłaniać się zacznie nowa forma życia społecznego, nowy system, nowy ustrój.

**J. K.**

Printed by Veritas Foundation Press, 12. Praed Mews, London. W.2. Tel.: PAD 9734.